2 centy

GONIEC

4 hal.

Wychodzi codziennie o 12. w poł.
REDAKTOROWIE:
Stanisław Tokarski i Stanisław Brandowski.

PRENUMERATA:

We Lwowie:		Na prowincyi:	
miesięcznie	1·— K	miesięczn. z przes. pocztową	1·50 K
„ z odnoszeniem do domu	1·50 „	kwartalnie „ „	4·50 „
Numer pojedynczy . .	4 halerzy	Numer pojedynczy . .	6 halerzy

Zagranicą, 3 franki miesięcznie z przesyłką pocztową

Drobne ogłoszenia po 4 halerzy od wyrazu. | Redakcya: Lwów, Zimorowicza 17. Administracya: ul. Wałowa 6. | Ceny ogłoszeń: 20 hal. za 1-szp. wiersz pet.

Czas odnowić przedpłatę!

na miesiąc lipiec 1 K 50 h,
na kwartał trzeci 4 K 50 h,
na półrocze drugie 9 koron.

Ks. Eulenburg w roli politycznego oszusta.

Podczas wystawy krajowej we Lwowie w roku 1894, ówczesny prezes Koła polskiego w Berlinie J. Kościelski — wygłosił mowę ciepłą, a serdeczną.

Ks. Eulenburg, który był wówczas ambasadorem niemieckim we Wiedniu, przesłał rządowi swojemu przekręcone sprawozdanie o mowie p. Kościelskiego. które miało ten skutek — że cesarz Wilhelm II. uczynił zwrot w stosunku do Polaków.

Nadmienić tu wypada, że p. Kościelski należał do najbardziej zaufanych cesarza, i że rola oszusta politycznego, jaką ks. Eulenburg w tym wypadku odegrał — była wypływem zazdrości z tych bliskich stosunków, jakie Kościelski miał z dworem.

Wszelkie próby prezesa Koła polskiego, podejmywane w celu przedstawienia Wilhelmowi właściwego stanu rzeczy, — spełzły na niczem; od tego czasu stał się cesarz nieprzejednanym wrogiem Polaków.

Sprawę tę odgrzebał i na światło dzienne wysunął tygodnik berliński *Roland v. Berlin.*

Wszystkie dzienniki są obecnie przepełnione odkryciem *Rolanda* demaskującem przewrotność i oszustwo polityczne ambasadora Eulenburga — jakich dopuścił się w sprawie polskiej.

Dzisiaj nie ulega już prawie wątpliwości, że ten zwyrodniały człowiek o dzikich, zwierzęcych instynktach, był twórcą ruchu hakatystycznego rządu pruskiego, że on, ten osławiony dziś książę-kryminalista był inicyatorem prześladowań Polaków, które ks. Bülow poprowadził dalej, gdy spostrzegł, że ten ruch antypolski staje się popularny i szowinizmowi niemieckiemu mile odpowiada.

I ktoby był pomyślał, że taka obrzydliwa małpa krzyżacka zaważyć może na szali społecznych stosunków polskich pod zaborem pruskim, że takie bydlę książęce, będzie powodem tylu krzywd bezdennych, tylu prześladowań i katusz narodu polskiego.

Ale bądź co bądź jest sprawiedliwość.

Ten wielki książę — magnat krzyżacki, ambasador jednego z najpotężniejszych dzisiaj państw europejskich, powiernik i przyjaciel cesarza Wilhelma — wielki twórca nowego kursu polskiego — doczekał się zasłużonych laurów u schyłku życia.

Oto stał się pośmiewiskiem całego świata! Każde dziecko ma prawo pluć w twarz dzisiaj temu zwyrodniałemu zwierzęciu, które szerzyło moralną zgniliznę w państwie bojaźni Bożej.

Sprawiedliwości stało się zadość.

T.

Co dzień niesie?

Cesarz austryacki oświadczył, że najmilszym dla niego objawem hołdów jubileuszowych są fundacye, stwarzające opiekę nad małoletnimi dziećmi. Pragnienie tak piękne i tak wzniosłe, a jednak w Galicyi specyalnie znalazło ono bardzo słabe echo. Zdobyliśmy się na szalony wydatek, aby pokazać we Wiedniu naszych krakusów, husarzów, i huculów, a jakoś nam ciężko uczynić coś dla tych młodych pokoleń, z czego przecie dla naszego kraju i społeczeństwa największy będzie z czasem pożytek. A jednak jak bardzo ofiarność nasza w tym kierunku byłaby wskazaną,

Między ziemią a niebem.



niech posłuży za dowód następujący, autentyczny obrazek:

Zgłasza się do naszej administracyi około 12-letni chłopiec, że chciałby sprzedawać *Gońca*, ale niema czem zacząć. To najmniejsza. Dostanie „na rozrobek“ parę numerów za darmo i stworzy sobie w ten sposób kilkunastocentowy kapitał do stałej kolporterki. Uderza nas jednak jakaś zwiędła, cyniczna twarz chłopca, i dlatego wołamy go do spowiedzi o jego dotychczasowem życiu.

— Gdzie twoi rodzice?

— Ojciec siedzi we furdydze, bo tak sprał matkę, że ją buda zabrała do szpitala.

— Zaco ją tak zbił?

— Bo matka buchnęła z wózka Ichniowskiemu dwie kiełbasy, i jedną dała swemu kochankowi, zamiast obie do domu przynieść.

— To ty masz ładnych rodziców. A jak oni są dla ciebie?

— Ojciec, jak nie pijany, to dobry, ino trza pieniądze do domu przynieść.

— A skądże ty pieniądze brałeś?

— Najwięcej wyprosiłem na ulicy, a jak nieszło, to trza było także buchnąć.

— A jakżeś ty buchał?

— W sklepiku, ale najlepiej na targu w Rynku brać dziabaczką.

— Jaką dziabaczką?

— To taki kij na końcu z gwoździem na poprzek. Takim kijem dziabie się z daleka na gwóźdź ziemniaki, albo pomidora, albo ogórek, a nawet krążek masła, jeźli jest zimno, bo jak ciepło to się ześlizgnie. Ino, że mnie teraz znają i pędzą z Rynku, tom potem dziabał z chłopskich wozów. Nieraz cały obiad przyniosłem matce, a nieprzyniosłem nic, to niedała jeść.

— Czego innego rodzice cię nieuczyli?

— Ojciec pokazywał, jak sąsiadom brać gołębie na wabca, albo kury. Gdym buchnął kurę, to był zawsze bal w domu.

— A jak ty kury buchał?

— Robiłem gałkę z chleba, a w niej jest taki sam haczyk, jak na ryby. Jak to połknęła, to bez płot na sznurku ją do siebie przyciągłem.

— Bardzoś to ładnie robił! A co jeszcze?

— Chodziłem z matką do sklepiku, to ona zagadała sklepiczarkę, a ja brał, co było, i wsadzał matce z tyłu do kieszeni. Raz żydówka matkę złapała, to dali matce ośm dni kojca, a mnie puskneli w sadzie, bom jeszcze mały.

— A innych sztuk już nieumiesz?

— Owa, czemu nie? Czasem parzygnatę kładziemy na pysk.

— Niby jak?

— Idzie kucharka z koszykiem z targu, to sznurek się na schodach przeciągnie, aby się wykopyrtnęła, a potem trza zbierać, co się jej wysypie.

— I długo ty już tak pomagasz rodzicom?

— Od maleńkości. Inom chodzić umiał, to już mi matka kazała zabierać sąsiadom, co się dało.

— A skąd ci też przyszła ochota uczciwie na chleb pracować?

— Bo niema rodziców, to co będę robił? Inne chłopcy mówią, że się opłaca gazety sprzedawać, bo można stary numer dać za dwa centy, albo niewydać z piątaka gościom, albo...

— Albo co?

— Można panienkę ocyganić, że dała zamało numerów.

To ostatnie przyznanie się było rozczulająco naiwnem, ale i dowodem, że chłopak nie jest jeszcze do gruntu zepsutym. Ale za parę lat, po przebyciu pierwszego kryminału, co z niego wyrośnie?

Zajęcie się takiemi dziećmi, stworzenie dla nich opieki publicznej — jest jednem z głównych przykazań naszego społeczeństwa i pracy nad lepszą przyszłością.

U nas i na świecie.

Onegdaj odbyło się we Wiedniu

jawne posiedzenie Koła polskiego

i odtąd prawdopodobnie wszystkie posiedzenia będą jawne z tego powodu, że rozmaici dziennikarze puszczają w obieg rozmaite plotki z tajnych posiedzeń, a prezydyum Koła, ze względu na poufny charakter obrad, protestować zmyślonym pogłoskom nie może. Postanowienie to bardzo ważne. Niechaj społeczeństwo dowiaduje się, w jaki sposób radzą posłowie w Kole nad najżywotniejszemi sprawami kraju, niech kontroluje poszczególnych mowców. Już onegdajsze jawne posiedzenie rzuca na działalność Koła jaskrawy snop światła. Chodziło o

kwestyę podwyższenia podatku od wódki.

Okazało się, że nie wszyscy posłowie Koła odczuwają ważność tej sprawy. Dzięki jednak stanowczości grupy narodowo-demokratycznej i agrarnej Koło polskie ustaliło swoje żądania, które projekt Korytowskiego znacznie zmieniają. Mianowicie Koło polskie domaga się, ażeby udział krajów koronnych w dochodach z podwyższenia podatku płynących był o wiele znaczniejszy, to jest, by z podwyżki 50 koron na hektolitrze otrzymały kraje koronne po 40 koron. Bonifikacye zamiast zniżenia mają być podwyższone o 1 koronę, a wreszcie wprowadzone będą liczne ustępstwa, jak zniesienie podatku od wyszynku, jak również i ograniczenie kompetencyi rządu centralnego w sprawie rozdziału kontyngentu.

Jest nadzieja, że postulaty Koła zostaną uwzględnione, co dla kraju naszego przyniesie wielkie korzyści, zamiast krzywdy, projektowanej przez ministra skarbu.

Wiadomą jest powszechnie

walka Czechów z Niemcami we własnym, czeskim kraju.

Niemiecki *Drang* zdobywa się na coraz śmielsze pomysły, do których między innemi należy projekt

rozdziału królestwa czeskiego

na dwa odrębne kraje koronne: czeski i niemiecki.

Nowa placówka niemiecka ma nosić nazwę *Deutschboehmen* i posiadać osobną stolicę, prawdopodobnie w Libercu, dokąd przeniesionoby wszystkie instytucye niemieckie z Pragi, a nawet uniwersytet. Na razie wybrali Niemcy na olbrzymim wiecu odpowiednią komisyę, która opracuje szczegółowo projekt do końca r. 1908. W roku przyszłym zatem sprawa podziału Czech ukaże się niezawodnie w parlamencie wiedeńskim i, można z góry liczyć na jej powodzenie z tego względu, że Niemcy w parlamencie są w większości i mają ponadto za soba Rusinów. Zbytecznem byłoby zresztą dodawać, że rząd niemiecki poprze ze wszystkich sił projekt swoich rodaków na terenie austryackim i będzie starał się teren ten dla siebie na wszelką ewentualność jak najżyczliwiej przysposobić.

Z okazyi debaty budżetowej w Dumie rosyjskiej, poruszono tam sprawy ministeryum oświaty. Przemawiał prezes Koła polskiego poseł Dmowski. Mowa ta, której dotąd niema autentycznego tekstu, wywołała bardzo silne wrażenie w kołach petersburskich. Cała prasa rosyjska omawia mowę Dmowskiego bardzo obszernie. Mowca wykazał z wielką swadą i znajomością rzeczy

zgubny system rusyfikacyjny w szkołach Królestwa.

Pewna część posłów wniosła do ministerstwa oświaty żądanie, aby natychmiast zaprowadzono reformę szkolnictwa w Królestwie Polskiem, gdzie szkolnictwo to znajduje się w położeniu anormalnem, szkodliwem wielce dla narodu polskiego i państwa cara. Niewiadomo jednak, czy dla petycyi znajdzie się potrzebna większość.

Na Wschodzie panują wielkie niepokoje. W armii tureckiej służą jako wolna jazda,

Kurdowie

i ci na własną rękę urządzają od pewnego czasu liczne gwałty i grabieże, szczególnie na ludności chrześciańskiej w okolicach Urmii. Wedle brzmienia ostatnich depesz, do Kurdów przyłączyło się także regularne wojsko tureckie i pomagało im rabować.

W kwestyach sporów granicznych turecko-perskich, brały zawsze udział jako sędziowie Anglia i Rosya. I obecnie po porozumieniu się gabinetów obu państw, zastępca rosyjski wezwał bardzo ostro wielkiego wezyra tureckiego, do poskromnienia rozbójniczych Kurdów i tej części armii tureckiej, która do rozbojów się przyłączyła. Ponieważ wojska tureckie zbyt blizko posunęły się do granicy rosyjskiej, oficyalny zastępca Rosyi oświadczył, że może stąd wyniknąć bardzo niemiły stosunek między Rosyą a Turcyą. Ze strony Turcyi zarządzono ekspedycyę przeciw wojowniczym Kurdom.

Szach perski stara się z niesłychaną energią stłumić rewolucyę. W jego obozie powieszono już dwu przywódców nacyonalistycznych. Niepokoją się też o los prezydenta parlamentu i dziewięciu innych przewódców, których szach ma w swem ręku.

Kwestya, kto na przyszłe czterolecie zostanie

prezydentem Stanów Zjednoczonych P. A.

jest już prawie rozstrzygniętą. Nikt w Ameryce nie wątpi, że nowy prezydent i tym razem wyjdzie z łona partyi republikańskiej, że ona i przy zbliżającym się wyborze świetne odniesie zwycięstwo, a właśnie ta partya mianowała przed kilku dniami swego kandydata. Jest nim dotychczasowy minister wojny, czyli sekretarz stanu dla spraw wojennych Wiliam Howard Taft.

Liczy on obecnie lat 50, jest z zawodu prawnikiem. Był kolejno adwokatem, prokuratorem i sędzią. Na szerszą arenę polityczną wystąpił dopiero w r. 1900, gdy go ówczesny prezydent Mac Kinley mianował członkiem komisyi dla wysp Filipńskich. W rok później objął urząd gubernatora tych wysp i na tem stanowisku wykazał znakomite zdolności administracyjne. Przedewszystkiem powiodło mu się zupełnie uspokoić ludność tamtejszą i pozyskać ją dla nowych władców. W roku 1904 Roosevelt powołał go na stanowisko sekre-

---

72

H. SMYTH.

STRASZNA GOSPODA

Powieść z angielskiego.

— Łaskawy Boże! — powtórzył Tom poruszony do głębi. — A ja sądziłem zawsze, że grób już przed tylu laty pochłonął panią na wieki.

Lady uśmiechnęła się boleśnie.

— Nie — odparła — nieba zatrzymały mię przy życiu, bym mogła ujrzeć jeszcze moje dziecię...

— I odnalazłaś pani rzeczywiście swego syna? — spytał Tom skwapliwie.

— Dotychczas nie, sir, ale odnajdę go. Głos wewnętrzny mówi mi, że nie prędzej zamknę oczy, aż przycisnę jeszcze raz do serca me drogie dziecię. Szukałam i odnalazłam tu pana, by zadać mu jedno pytanie, na które sądzę, odpowiesz mi sir szczerze i rzetelnie. Czy Laurence Dove jest moim przyjacielem?

— O tak mylady, jestem przekonany, że Laurence Dove jest prawdziwym przyjacielem pani. Aż do tej chwili, gdy syn zniknął, Dove robił wszystko, co tylko leżało w jego mocy, by odnaleźć chłopca, a jeźli pozostało jeszcze co do uczynienia, szczęśliwym się nazwie, mogąc teraz dopomódz pani. Jak mylady wiadomo zapewne, ma on słuszne powody do nienawidzenia małżonka pani, i choćby tylko wskutek tego samego, gotów jest bronić jej syna, by zarazem uczynić zadość swej zemście, niszcząc plany sir Tracego.

— Powiadasz sir, że te powody są mi wiadome?

— A nieinaczej. Wszak wiesz mylady, że mr. Laurence Dove jest nie kto inny jak Cecyl Courtney, skazany najniewinniej, dzięki niegodziwym zabiegom sir Tracego.

Uśmiech zadowolenia rozjaśnił na chwilę oblicze lady a potem ustąpił miejsca jakiejś poważnej boleści, malującej się wyrazem smutnym.

— Teraz nie wątpię już, że ten człowiek będzie mi pomocny — rzekła — ale czemuż nie wiedziałam o tem dawniej. Ileż niepokoju, ile cierpień i rozpaczy byłabym zaoszczędziła. Cecyl Courtney byłby daleko prędzej dostał ułaskawienie, a wolność osobista syna mojego nie byłaby nigdy kwestyonowaną. Gdzie i kiedy mogę z nim pomówić?

— Jutro o każdej porze w mojem biurze.

— Więc dobrze, jutro o jedenastej. Pan jesteś obecnie jego wspólnikiem, czy tak?

— Obecnie nie, bo prowadzę interes sam na własne imię i rachunek, ale dawniej byliśmy w spółce. Dove wycofał się później z interesu.

— A tak! Nie wątpię jednak, że pan zechcesz zostać moim rzecznikiem. Zamierzam właśnie przedsięwziąć dość niebezpieczny eksperyment. Oto mam powody do twierdzenia, że mój zacny małżonek podejrzywa moją nieegzystencyę na Bożym świecie. Wpawdzie historya o mojej śmierci była dobrze zmyśloną, a pozory zachowane. Atoli widziano mię tu, w Ryszmondzie i w Londynie. Spotykałam go na balach, w teatrze, na przechadzkach, aż w końcu zaprzestał pokazywać się publicznie. Kobieta, którą on zwie swą żoną, zżyma się bardzo na to usuwanie się dobrowolne od świata, i na chorobliwość jego, użytą przezeń za pokrywkę samotności. Bo chorobliwość nie jest powodem tego właściwym, ale obawa spotkania mojej osoby.

Gdy lady to mówiła, oczy jej pałały ogniem a oblicze pokryło się ciemną czerwienią.

— Uspokój się mylady! — zauważył Tom cichym głosem. — Może kto patrzy na nas.

— Dziękuję ci sir za poczciwą przestrogę! — odparła. — Gdy mówię o tym przedmiocie, mimowoli tracę spokój i rezygnacyę. Otóż wspominałam panu, że zamyślam przedsięwziąć dość ryzykowny eksperyment, a to noszę się z myślą odnajęcia Chauntry House, które, jak słyszałam, jest niezamieszkane. W tym domu, gdzie spędziłam pierwsze dni szczęśliwa, chcę oczekiwać obietnicy niebios, powrotu syna. Jutro o jedenastej odwiedzę pana — teraz nie przeszkadzam dłużej państwu i życzę dobrej zabawy.

Uścisnęła rękę naprzód Jessie, potem Toma i oddaliła się spokojnie.

— Biedna kobieta! — westchnęła Jessie ze łzami w oczach, gdy lady zniknęła już w tłumie.

— O prawda, że biedna i pożałowania godna! — dodał Tom. — Jej Bóg snać nie przeznaczył w udziale tak życie szczęśliwe jak nam; niewie nawet, co to znaczy mieć dobrego męża!

— O, ty jesteś dobry, bo nie potrafiłbyś być złym! — odparła młoda kobieta figlarnie.

Młodzi małżonkowie brali żywy udział w zabawie ogłoszonej programem, a gdy się ściemniło, zbliżyli się w miejsce, gdzie odbyć się miały na zakończenie sławne i wielkie produkcye.

Pogoda była nader sprzyjającą; gwiazdy iskrzyły się milionami na ciemno-błękitnym stropie, a tysiące lamp i lampionów gasły prawie przy jasnym blasku światła księżycowego.

Wysokie drzewa kładły cienie powłóczyste na linę i drewnianą, pomalowaną budę, zwaną szumnie teatrem.

Po długich oczekiwaniach zasłona podniosła się, i z morza światła wypłynęła Nelly, jako prześliczna, powiewna nimfa. Grzmoty oklasków powitały prawdziwie piękne zjawisko.

Po balecie i pantominie wystąpił stary Davy, zwany teraz mr. Levasseur.

Poczciwy eks-trefniś wyglądał świeżo i młodo, a buda zatrzęsła się znowu od hucznych aplauzów, gdy sztukmistrz, ukląknąwszy u stóp bogini, ucałował je rękę i zręcznie wskoczył do ognistego wozu.

Wszystko szło jak najlepiej.

Ognisty wóz poruszał się zwolna aż do środka linwy.

Tu zatrzymał się mr. Levasseur ukostiumowany jako bożek Merkur i wykonał mnóstwo zręcznych i ciekawych sztuczek. Następnie wstąpił znowu do wozu i zdążył na małą platformę, na której przymocowany był jeden koniec wyciągniętej ukośnie liny.

Tymczasem na dole na scenie tańczyły boginie i nimfy i wymownemi gestami zapraszały Merkura do „groty rozkoszy“, aż w końcu ten niby znaglony ich prośbami, ruszył tą samą drogą z powrotem.

(C. d. n.)

tarza stanu dla spraw wojennych. I tu, mimo, że nie jest zawodowym wojskowym, rozwinął działalność, która znalazła ogólne uznanie.

Mianowanie Tafta jest tryumfem obecnego prezydenta. Daje ono rękojmię, że zagraniczna polityka Stanów Zjednoczonych w następnem czteroleciu kroczyć będzie torami, na które wprowadził ją Roosevelt, a mniej, że i jego polityka wewnętrzna się nie zmieni. Co najwyżej kampania antitrustowa nieco może złagodnieje.

Przyszły prezydent Unii jest podobno osobistością niezwykle sympatyczną. Olbrzym co do wzrostu i siły, o wysokiem czole i orlim nosie, zdradza w każdym ruchu i słowie pewność siebie obok wielkiej uprzejmości. Sprawy administracyjne zna doskonale, a podczas pobytu swego w Japonii dał także dowody wielkiej zręczności dyplomatycznej.

16. lipca r. b. zbierze się konwent partyi demokratycznej również w celu mianowania kandydata na prezydenta. Czy będzie nim Bryan, który już trzykrotnie przepadł przy wyborach, czy gubernator Johnson — trudno jeszcze przewidzieć. To atoli nie ulega już wątpliwości, że żaden z nich nie jest osobistością, któraby mogła porwać masy i przechylić zwycięstwo na stronę partyi demokratycznej.

3. listopada r. b. odbędzie się w całych Stanach Zjednoczonych wybór elektorów, którzy znów 12. stycznia 1909 wybrać mają nowego prezydenta a 4. marca tego roku Teodor Roosevelt zda władzę najwyższą w ręce swego następcy.

Z pod zaboru pruskiego.

Zachłanność polityki hakatystycznej na polską ziemię natknęła w swym wywłaszczycielskim pochodzie na orzech bardzo twardy do zgryzienia. Jest nim kwestya robotnika rolnego. Bez jej uregulowania może być cała polityka Komisyi kolonizacyjnej na szwank narażoną. Już dziś brak robotnika przyprawia raubritterów pruskich o znaczne straty. T. zw. obieżysasów polskich z Królestwa i Galicyi nie chcianoby dopuszczać do pracy w koloniach wywłaszczonych z powodu iście przesądnej obawy przed zalewem wszechpolskim, a z drugiej strony robotnicy niemieccy z wielką trudnością dają się nakłaniać do przesiedlania się na polskie ziemie, mimo olbrzymich udogodnień finansowych ze strony Komisyi kolonizacyjnej. Wytwarza się stąd dla hakaty *circulus viciosus*, w którym gotowa się *furror teutonica* własnym żerem udławić.

Jest więcej niż prawdopodobnem zupełne bankructwo polityki antypolskiej. Prusy zapędziły się po prostu w matnię bez wyjścia.

*

W ostatnich czasach z powodu ogromnego popytu za sezonowymi robotnikami zdarzały się coraz częściej wypadki zrywania kontraktów przez robotników pracujących na roli.

Niemiecka „rada gospodarcza“ wymyśliła więc wysoce krzywdzącą polskich zakordonowych robotników specyalność, a mianowicie zaprowadziła dla nich karty legitymacyjne w celu rygoru i kontroli.

Tymczasem już po czterech miesiącach okazało się, że karty legimacyjne zawiodły. A zawiodły przez niesumienność agentów, wyzyskujących tak robotników, jak i pracodawców. Ale równocześnie także niemieccy właściciele majątków ziemskich wspierają agentów w omijaniu przepisów legitymacyjnych, aby tylko dostać robotnika.

Tak więc wyjątkowe ustawy wymierzone przeciw polskim robotnikom demoralizują i podkopują przedewszystkiem same „podpory“ hakaty pruskiej.

*

Wielkopolanin donosi o odkryciu nowych strasznych niebezpieczeństw dla Vaterlandu. Oto firma pruska M. T. Kuhlmann dla zjednania sobie odbiorców między ludem polskim wyrabia kosy ze znakiem „Kościuszko“. Policya pruska w Żninie skonfiskowała jednak kosy i plakaty malowane polskiemi narodowemi barwami i popsuła interes „patryotycznemu“ Prusakowi.

Natomiast w Zubrzu wytoczono proces o podburzanie do gwałtów p. Karolowi Piesze dlatego, że rozdawał śpiewnik, w którym się mieściła pieśń „Boże zbaw Polskę“.

Vaterland został ocalony!

*

Dziennik berliński podaje wiadomość, że jeżeli do 1. października br. nie zgłoszą się krewni i przyjaciele zmarłych Polaków, spoczywających na cmentarzu katolickim w Dreźnie w celu odnowienia i należytego utrzymania wielce zaniedbanych grobów, to groby te zostaną zniesione czyli skopane. Są to groby wybitnych Polaków i należy się spodziewać, że ich krewni nie dopuszczą do zniszczenia tej bądź co bądź cennej pamiątki polskiej na wrogiej nam obczyźnie. (*p.*)

List z nad Prutu.

Jaremcze, 19-go czerwca 1908.

Szanowna Redakcyo! Równocześnie z tym listem wysyłam dla Szan. Redakcyi balon nabity świeżem górskiem powietrzem i syfon z wodą z Prutu, bo mi żal serdecznie, że gdy ja tu codzień młodnieję i tyję, Szan. Redakcyi grozi gruźlica, lub co najmniej uwiąd starczy.

Najlepszym dowodem starczej dekadencyi jest, że Szan. Redakcya z oczywistą ujmą dla własnego lukratywnego interesu wydrukowała mój list z 15-go bm., — który nietylko nie był wcale dowcipnym, jak twierdził słusznie jeden z tutejszych obywateli, karmiony śmigusowemi perłami humoru, ale nawet wstyd przyniósł *Gońcowi*.

Dowiedziawszy się o tem, zjadłem ze zmartwienia podwójną porcyę objadu i osiodławszy rumaka wyjechałem na rowerze z Jaremcza tam, gdzie pieprz nie rośnie, t. j. na Mikuliczyn do Tartarowa, ażeby wśród nieskażonej jeszcze dotąd cywilizacyą jaremczańską natury — uczynić rachunek sumienia i rozpocząć życie cnotliwe.

Skutek był doraźny i jako nawrócony grzesznik proszę przedewszystkiem Szan. Redakcyę, by listu mego nie drukowała. Trzeba chronić zdenerwowanych brakiem gości i pustymi pokojami obywateli przed ziewaniem a *Gońca* przed stratami materyalnemi.

Tartarów i Mikuliczyn tem się różnią od Jaremcza, że nie nazwano ich jeszcze „perłami wschodniego Beskidu“, z którego to powodu górskie powietrze jest tam o sto procent tańsze, że nie posiadają jeszcze „czytelni“ jaremczańskiej, w którejby można wygodnie grać wista od 8-ej rano do 10-ej wieczór i że obfitują w nieprzeliczoną moc prześlicznych hucułek, podczas gdy z Jaremcza musiały te dzieci natury wyemigrować z powodu sezonowego napływu nietylko chorych, ile pulchnych a żądnych „górnych“ wrażeń wschodnich piękności.

Wojujący Syon może być w każdym razie dumnym ze zdobycia tych stron w swym tryumfalnym pochodzie do ziemi obiecanej. Mikuliczyn chlubi się także posiadaniem jednej bardzo pięknej mężatki, kilku niemniej pięknych panien i jednego pożałowania godnego idyoty, który się wciąż tym wszystkim damom w celach matrymonialnych oświadcza; nie pojmując, że jedna już wystarczyłaby do zatrucia mu całego życia.

Dziwnem jest tylko, że lwowscy żonkosie, wysławszy swe połowice do zagranicznych badów (tak z patryotyzmu) i sami tnąc pocichu koperczaki do tutejszych nadobnych Hafijek i Olenek, tak bardzo się gorszą Mikuliczynieckim żeniaczkiewiczem, który otwarcie, a nie poza plecami żony, ofiaruje każdej napotkanej niewieście serce swe i rękę.

Osobliwością Mikuliczyna jest również, że tam każdemu przejeżdżającemu w mojem towarzystwie gościowi dają w pocztowym budynku w prezencie porcye lodów, nie ustępujących w dobroci nawet lodom w słynnej cukierni p. Skrzyńskiego w Jaremczu, które tę jedynie mają wadę, że trzeba za nie płacić.

Mogłaby Szanowna Redakcya przybyć tu na odświeżenie swej kanikularnie przepoconej redaktorskiej mózgownicy i zafundować mi porcyę dużych lodów w cukierni.

Miałem słuszne przeczucie, że po wytrzeźwieniu z pierwszych wrażeń wstępnych zachwyt mój dla Jaremcza spadnie o wiele stopni. Oto z ogromnym smutkiem dla siebie i kochanych pp. hajdamaków dowiedziałem się, że w tych stronach tylko w Nadwórnie dogorywa jeszcze garstka siczowego rozpłodka, która mię tak entuzyastycznie witała w przejeździe do Jaremcza. W Jaremczu natomiast i w okolicy „narodu ukraińskiego“ niema ani śladu, co ze wstydem i ubolewaniem uroczyście stwierdzić muszę.

Zato odkryłem tu prawdziwą perłę w osobie mojej gospodyni (lecz nie właścicielki pensyonatu), która układa cudownie rymowane wiersze a równocześnie jest zawsze porządnie uczesaną i schludnie odzianą, sama dzieci wychowuje i znakomicie gotuje (ot zaraziłem się od niej rymami). „Nasz reporter“ powinien przywieźć do niej na naukę swoje lwowskie sufrażystki. (Wstęp za darmo, zgłoszenia przyjmuję osobiście w willi „Maryla“).

Kończę z pospiechem, bo właśnie komisya sanitarna niebieska grzmotem sygnalizuje wielką uroczystość zlewania jedynej ulicy Jaremczańskiej. Fakt ten muszę naocznie skonstatować, ażeby św. Magistratowi we Lwowie udowodnić, że klub jaremczański mimo posiadania bezpłatnej wody w Prucie tak samo, jak stolica kraju, dba o zlewanie ulic deszczem, zakontraktowanym u św. Piotra.

Aha! jeszcze jedno, jeżeli Szan. Redakcya lubi rybołostwo, to proszę tu przybyć. Dobroczyńca Jaremcza p. Ł. wydzierżawił prawo rybołostwa w całym Prucie. I o ile nie przyjdzie do katastrofy podobnej, jak w Czernichowie, to będzie mogła Szan. Redakcya za marną opłatą kilkunastu koron wyłowić półtora pstrąga, jakie się jeszcze wedle dokładnej statystyki znajdują w Prucie.

Wzorem innych żonkosiów zakochany w pewnej blondynce

Wasz nie-reporter.

Na konferencyi rodzicielskiej.

Konferencye rodzicielskie w szkołach są bardzo licznie obsyłane z końcem każdego półrocza. Sala konferencyjna wygląda wówczas jak westybul lwowskiego dworca kolejowego przed odjazdem pociągu w niedzielę do Brzuchowic. Mamy, ciocie, tatkowie, starsze siostrzyczki — słowem familia rozmaitego kalibru zgłasza się do poszczególnych członków grona i każdego z osobna pyta: Jak tam X. Y. u pana profesora stoi?“

Byłem ubiegłej niedzieli na takiej konferencyi i ja, aczkolwiek syna nie mam i nawet nadziei niema, abym go miał kiedy. Czekam na swoją kolej i mimowoli słucham, co się naokoło mnie mówi.

— Jak tam mój stoi — pyta młodego suplenta jakaś tęgiej tuszy dama. Po ciężalej, grubej biżuteryi w uszach, na rękach, wszystkich palcach, na szyi, i t. d. wnoszę, że to pani rzeźniczka.

— Źle pani łaskawa. Byłoby jako tako, gdyby mu absolutnie nie brakowało ambicyi.

— Co też pan profesor mówi? — Ambicyi? A to gałgan dopiero. A pytałam go, czy wszystko wyrobił. Sama skontrolowałam zadanie z łaciny i greki, matematyczne zadanie wyrobił też, — a ambicyi huncwot niewyrobił. Poczekaj, ja mu sprawię lanie. Niech do rana siedzi, a dla pana profesora ambicya musi być!

— Ależ pani...

— O, niech się pan profesor za nim nie wstawia. To nic nie pomoże. Dostanie dziś w skórę. Całuję rączki panu profesorowi.

I wybiegła ze szkoły jak furyat.

n. r.

Pamiętaj!...

Pamiętaj wszystko,
Co ci dane,
Pamiętaj wszystko,
Co kto dał —
Pamiętaj chwile
Przepłakane,
I okruch doli,
Gdyś ją miał.

I tych pamiętaj,
Co kochali,
I tych coś wzajem
Kochał ty,
A tym, co szczęście
Ci zabrali
Płać w odwet za ból
I za łzy!

I z tą pamięcią
Przebież życiem
Aż po ostatnie
Jego dni —
Żeś wszystko spłacił
Serca biciem:
Miłością — miłość!
Łzami — łzy!

El.

Zwycięski Mulej-Hafid.

Dzienniki paryskie stwierdzają, że powodzenie sułtana Hafida w Marokko jest coraz większe, zwłaszcza od chwili, gdy Hafid wkroczył do stolicy Fez. Rywal jego, sułtan Azis, zachował jeszcze władzę nad prowincyami nadmorskiemi i nad Tangerem. W Tangerze, gdzie przebywają misye europejskie, jeszcze panuje spokój, lecz dają się już uczuwać wpływy Hafida. Można przypuszczać, że i miasta nadbrzeżne wezmą udział w tej walce sułtanów.

Francuskie okręty wojenne nie będą się do tej walki mięszać, chyba dla obrony Europejczyków, jeżeli im będzie grozić niebezpieczeństwo. Sądzą jednak, że sułtan Hafid będzie o tyle przezorny, że nie dopuści do zatargu z Europą i zdoła powstrzymać ludność od napadów na obcych poddanych. Hafid nawet ogłosił, że zapewnia każdemu Europejczykowi zupełne bezpieczeństwo w stolicy Fez. Nadmienić należy, że w oczach marokańczyków Hafid uchodzi za obrońcę Marokko przed obcym najazdem, podczas gdy sułtan Azis oskarżony jest o zbytnią uległość wobec Francuzów. Niektóre dzienniki francuskie domagają się, aby Francya opuściła corychlej Marokko, zostawiając tam Hafida, jako władcę. Byłoby to najprędsze rozwiązanie drażliwej sprawy marokkańskiej.

Zestawienie

efektu finansowego projektu podatku wódczanego i przekazów dla krajów.

Motywa rządowe podają preliminarz na rok 1909 pierwszy, więc nienormalny. W następnych latach liczyć należy nie 1,027.000 hektolitrów jak w latach ostatnich, bo zwyżka pochodziła z nieurodzaju śliwek i braku śliwowicy, ale jak dawniej 960.000 hektolitrów z czego 320.000 konsumcyi w Galicyi Państwo zyska z 20 koron

podatku wódczanego	19,200.000
na zmniejszenie bonifikacyi	3,840.000
na nadwyżkę podatku osobisto-dochodowego w porównaniu z wynikiem roku 1907	5,124.364
razem	28,164.364
a że traci na różnicy opłat straty kontrol. 800, a zyska z odebrania dyskonta 600	200.000
przeto zysk Państwa wyniesie na czysto	27,724.364
nadto zysk z późniejszej zwyżki podatku osobisto-dochodowego mniej strata z liczniejszych bonifikacyi eksportowych, Galicya traci 30 koron podwyżki podatku dla krajów	9,600.000
20 koron podwyżki podatku dla państwa	6,400.000
bonifikacyi i 525.000 hektolitrów po 4 kor.	2,100.000
na stracie dyskonta mniej, zysk należytości kontrolnych	300.000
na zmniejszonym udziale podatku osobisto-dochodowego	515.820
razem	18,915.820
nadto dopłaci Galicya do klucza rozdziałowego Nr. 1.	958.228
i straci z powodu użycia wódki niekontyngentowej do wyrobu octu różnicę ceny wódki kontyngentowej	600.000
razem	20,474.048
a że Galicya dostanie podług II. klucza rozdziałowego	8,471.174
przeto netto strata Galicyi wyniesie dwanaście milionów	12,002.874

to jest 43·7% zysku skarbu państwa.

Precipua dane dawniej Styryi, Karyntyi i Krainie zmniejszające udział Galicyi podług klucza rozdziałowego I. nie powinny istnieć już teraz, gdy sama podwyżka podatku wyrównuje tym krajom ubytki, dla których dostały sie precipua.

Precipua dla Dalmacyi, Gorycyi i Istryi nie powinny zmniejszać udziału Galicyi podług klucza rozdziałowego II., bo jeśli te kraje potrzebują pomocy to winno dać pomoc państwo od siebie a nie od Galicyi, która na to nie jest dość bogatą. Cała ta manipulacya jest projektem przesunięcia ciężaru podatkowego na Galicyę.

Proces brylantowej szajki.

Wczoraj znów przewinął się przez salę sądową cały szereg świadków, z których tylko Alojza Rochówna, służąca u Wasińskich w Pradze, ściągnęła na siebie uwagę audytoryum.

Rochówna zeznaje przy pomocy tłumacza języka czeskiego. Z zeznań jej wynika, że Wasińscy żyli dostatnio, a wieczorami chodzili do klubu. W czasie pobytu jej w domu Wasińskich przyjechał Knobloch. W jedną noc, w czasie jego pobytu, słyszała jakieś klepanie. Na święta Bożego Narodzenia, w nocy na 23-go, przyjechali Adamski i Hüttner, których poznaje zupełnie pewnie.

Co do faktu ostrzeżenia „gości“ przez Wasińską przed tem, iż świadek rozumie po polsku, zeznaje, iż dziś dokładnie sobie nie przypomina, kiedy to Wasińska zwracała uwagę męża i „gości“ na nią, zaznacza jednak, że w śledztwie podała ten szczegół całkiem dokładnie, gdyż wówczas miała go świeżo w pamięci.

Po przybyciu wszyscy udali się od razu na spoczynek. Nazajutrz wstali wszyscy dość późno, a Wasiński wraz z Adamskim i Hüttnerem poszli na miasto. Wieczorem Wasińska udała się wraz z nią do miasta na sprawunki. Po powrocie spożyto kolacyę, poczem mężczyźni poszli „do klubu“, Wasińska zaś, mimo próśb męża, by z nim poszła, pozostała w domu.

Świadek, uwolniony przez Wasińską, poszedł do siostry, skąd po godzinie drugiej powrócił. Drzwi zastała Rochówna zamknięte, a gdy zapukała, Wasiński podszedł do drzwi, i poznawszy ją po głosie, polecił iść spać do siostry mieszkającej w tym samym domu. Nazajutrz rano, około godziny 6-tej, przyszła po nią Wasińska, i zmieszana, zawiadomiła ją o wyjeździe z powodu nagłej śmierci ojca męża. Do mieszkania poszła Rochówna dopiero po wyjeździe Wasińskich, którzy rzeczy jej darowali.

W dalszym ciągu wymienia świadek kosztowności, jakie widział u Wasińskiej, a następnie zeznaje, iż gdy Wasińscy byli sami, słyszała często jakieś klepanie, o którem Wasińska wyrażała się przed nią jako o ostrzeniu łyżew. Żadnych narzędzi niewidziała, przypomina sobie tylko, iż sprzątając mieszkanie, zauważyła torbę z czarnej skóry, która leżała zawsze między kufrem, a która wydawała się bardzo ciężką. Nie była jednak na tyle ciekawą, aby zobaczyć, co się w niej znajduje.

Wasińska policzkuje...

W dalszym ciągu przesłuchania stwierdza świadek, iż Wasińska, która Wasińskiemu często wybierała pieniądze, nieraz robiła mu sceny zazdrości, a nawet miała go kilkakrotnie uderzyć w twarz zato, że włóczył się z innemi kobietami.

Gdy Wasińska otrzymała od męża telegraficzne żądanie przysłania mu 200 kor., nie chciała odrazu wysłać pieniędzy, i dopiero na skutek 2-go posłanego telegramu postanowiła wysłać żądaną kwotę i w tym celu wyszła do miasta, wziąwszy z sobą banknot na 1000 koron.

Inni świadkowie zeznają rzeczy mało interesujące. Ajent policyjny Kozłowski, dozorca więzienny Polimowski i aresztant Rozborski piętnują zgodnię Walochę jako kubaniarza, który rzeczywiście dobrze „żył z kryminału“, i jego mieszkańców.

Świadkowie z Sambora jednogłośnie konstatują, że Walochowie żyli tam z Wasińskim za pan brat, a dzieci Walochów nazywali ich nawet wujkiem i ciocią!

Inne, odczytane zeznania świadków z Pragi, niezawierały nic nowego.

Zarażeni nosacizną.

Donosiliśmy, już w telegramie jak tragiczny wypadek zdarzył się w tych dniach w Czerniowcach w tamtejszym państwowym zakładzie badania środków spożywczych. Skutkiem rozbicia się słoja z bakteryami nosacizny, zaraziło się tą straszną chorobą czworo ludzi, z których troje uległo śmierci, a tylko jeden zdaje się będzie ocalony.

Dr. Franciszek Luksch, lekarz szpitala czerniowieckiego, zajmował się badaniem bakcylów nosacizny — który, jak wiadomo, wywołuje tę straszną chorobę u koni i jest równie niebezpieczny dla ludzi. Badania swoje przeprowadzał w pracowni zakładu badania środków spożywczych. Onegdaj przy badaniach wyjął był z szafki słój z bakteryami nosacizny. — Skutkiem, zdaje się nieuwagi, słój wysunął mu się z ręki i upadł na ziemię, krusząc się na drobne kawałki, a bakterye nosacizny rozleciały się w pracowni i w całym zakładzie.

Pierwszy padł ofiarą strasznej zarazy sam dr. Luksch — jednakowoż udało się uratować go, co się zdarza nader rzadko, przez natychmiastowe zastosowanie środków zapobiegawczych (wypalenie zakażonego miejsca). Natomiast pociągnęła zaraza inne ofiary. I tak zachorował wśród objawów nosacizny asystent zakładu badania środków spożywczych Alojzy Arnoscht, Morawianin, od roku zaledwo żonaty i kancelista tego zakładu Longin Lipecki. Obaj tego samego dnia zmarli. Laborant zakładu Bazyli Marko, który się również zaraził nosacizną, leży w agonii.

Dr. Luksch, który znajduje się na drodze powrotu do zdrowia, sam napisał doniesienie karne na siebie do prokuratoryi państwa.

O innych ofiarach dotychczas niewiadomo. Tragiczny ten wypadek przypomina na podobną katastrofę, jaka się zdarzyła przed wielu laty w wiedeńskim instytucie hygienicznym. Wówczas zakaził się nosacizną i zmarł na nią asystent instytutu dr. Hofmann-Wellenhof.

* * *

Jeden z lekarzy lwowskiej Akademii weterynaryi udzielił nam o nosaciźnie parę interesujących szczegółów:

Nosacizna, zwana przez Arystotelesa „maelis“ — przez Vegetiusa zaś „malleus“, jest chorobą zakaźną, wywołaną przez bakterye (bacillus mallei), zachodzi u koni i innych zwierząt jak osłów, kotów. — U koni przebieg nosaciżny jest chroniczny i rzadko kiedy występuje w stadyum ostrem, u innych zwierząt występuje zawsze ostro. Objawia się w gruzłach i krwawym wycieku z nosa, w następstwie następuje opuchnięcie gruczołów, utrudnienie oddechu, w wypadkach ostrych febra.

Ze zwierząt przenieść się może nosacizna na ludzi, najłatwiej na tych, którzy przebywają koło zakażonych zwierząt.

Przebieg choroby tej u ludzi jest najczęściej bardzo ostry i gwałtowny. Na miejscach zakażonych występują czerwone piamy, w następstwie febra, ból we wszystkich członkach. Następnie na nosie ukazują się te same gruzły i wyrzuty, co u koni, potem ostry kaszel. W trzy, najwyżej ośm dni następuje śmierć. — Zdarza się też, że człowiek zachoruje na nosaciznę chroniczną. Wtedy choroba trwa całymi miesiącami, a objawy są te same, co przy wypadku ostrym. Śmiercią jednakże kończy się mniej więcej tylko połowa wypadków zakażenia.

Źródłem zakażenia jest prawie we wszystkich wypadkach — koń.

Zakażenie następuje przez dostanie się bakcylów nosacizny do krwi, lub przez wdychiwanie do płuc. — Rzadko zdarza się zakażenie człowieka od drugiego człowieka, chorego na nosaciznę.

W ostatnich czasach wynaleziono serum przeciw nosaciźnie, ale rezultaty nie wykazały jego dobroci.

Rada państwa.

Wczoraj w nocy Izba posłów miała załatwić budżet. O 10-ej wieczór było zapisanych jeszcze 14 mowców, posiedzenie przeciągnie się prawdopodobnie do dziś przedpołudniem.

Na wczorajszem posiedzeniu przemawiał wyczerpująco p. Gold o sprawach publicznej zdrowotności. Najwznioślejszem zadaniem państwa jest dbać o to, by chronić zdrowie i życie tych, którzy ze swej strony utrzymują państwo i w razie potrzeby własnem dobrem i krwią muszą bronić państwa.

Na polu hygieny społecznej rząd austryacki uczynił bardzo mało. Nie mamy w Austryi ustawy dla ochrony przed epidemią ludzką, zato pod względem ochrony przed zarazą bydła weszliśmy już przed 20 laty na drogę ustawodawstwa państwowego i posiadamy ustawę weterynaryjną.

Dalej nie mamy w państwie ustawowego przymusu szczepienia, co jest rzeczą bardzo ważną w kierunku zdrowotności.

Działalność państwa powinna polegać na rozsądnem ustawodawstwie szkolnem, na zapewnianiu hygienicznych mieszkań i zdrowych środków spożywczych. Gdy to nastąpi, ustaną utyskiwania i „konstatowania“, jakoby rasa ludzka stawała się słabszą i mniej odporną.

Ale jeżeli się jak obecnie dziecko od najmłodszych lat wsadza do nowożytnej szkoły z sześciogodzinnym czasem nauki, gdzie się nikt nie pyta o granicę znużenia umysłu dziecka, gdzie dziecko wśród tropikalnego gorąca wprost na śmierć się zamęcza, i każe mu się deklinować i koniugować, jeżeli we wszystkich tych sprawach lekarz szkolny nie śmie zabrać głosu, ponieważ lekarze szkolni nie istnieją, w takim razie przyszłe pokolenie z pewnością będzie zdegenerowane, zamiast, ażeby szkoły jak w Anglii były miejscem kształcenia ciała i duszy.

Z kolei omawiał mowca sprawę odżywiania się ludności; jeżeli tu państwo chce coś dobrego zrobić to powinno przedewszystkiem zaprowadzić potanienie chleba i mięsa i znieść podatek rzeźniany.

Następnie żądał mowca utworzenia centralnego urzędu dla spraw zdrowotnych i zrównania płac lekarzy rządowych z płacami profesorów gimnazyalnych. Z powodu pogrzebu ś. p. Godzimira Małachowskiego posiedzenie na półtorej godziny przerwano.

Dżuma w Czerniowcach?

Dzisiejsze *Słowo Polskie* na podstawie opinii jednego z lwowskich bakteryologów wyraża przypuszczenie, że w laboratoryum czerniowieckiem dr. Luksch rozbił słoik z bakcylem dżumy, a nie nosacizny, na którą choruje się dłużej, i która niewywołuje zapalenia płuc. To ostatnie, naco pomarli wszyscy zarażeni, jest właśnie objawem dżumy. Ponadto jest rzeczą udowodnioną, że nosacizna nie jest dla ludzi w tej mierze zabójczą, jak to się objawiło w Czerniowcach, i że zarazki jej udzielają się przez krew tylko a nie przez wdychiwanie.

Czerniowce. (*Tel.*) Kancelista Lipecki, który zaraził się bakteryami, umarł wczoraj w nocy.

Rozmyślania naftowe.

Mówi się o nafcie i widzi się nafciarzy. O nafcie w ostatnich dniach mówią wszyscy i wszędzie. W tym biednym przemysłowo kraju „rzeki“ naftą płynące, wydają się rzekami mlecznemi, w których dla każdego będzie pokarm. W kawiarniach i tramwajach wszyscy mówią o ropie, jak o wonnem biogosławieństwie. Jedna atoli okoliczność zaniepokoiła naiwnie oszołomionych wieścią o „rzekach naftowych“, mianowicie, że „rząd“ jedzie do Borysławia i to „rząd z Wiednia“. — Sąsiad mój w tramwaju tłumaczył mi dobitnie, dlaczego on się niepokoi o „rząd z Wiednia“. Czytelnicy już odgadli osnowę tych obaw, bo ta obawa rządu jest powszechna i istnieje na całym świecie.

— Jak rząd jedzie — mówił mi towarzysz podróży po bruku miejskim — to zawsze coś zabierze.

— No, — starałem się uspokoić sąsiada — rząd weźmie ropę, a da pieniądze za nią.

— Co znaczy: da? — polemizował mój towarzysz.

— To tak, jak ze spirytusem, w którym Korytowski chce utopić sanacyę finansów krajowych i t. d.

Rozpoczęliśmy na ten temat dalszą dłuższą pogawędkę, po której przyszliśmy obaj do zgodnego przekonania, że dobrze będzie żyć przy takiem „wyodrębnieniu“ — przy którem zatrzymamy wszelki nieopodatkowany spirytus — wszelką ropę i wszelkie pieniądze.

— Bo to jak namiestnik jedzie — konkludował przy końcu sekcyi mój towarzysz — to co innego; ten coś i da. Ale rząd z Wiednia — ho, ho, ho!...

Nafciarze — na szczęście mówią inaczej. Ci są zadowoleni i z namiestnika i z p. Derschatty. Pierwszy, jak wiadomo, obiecał 50.000 K na budowę rezerwoarów ziemnych. Minister z Wiednia obiecuje zakupno 30.000 cystern ropy dla dróg żelaznych. Właśnie wczoraj, dnia 21. b. m. minister Derschatta, któremu towarzyszył namiestnik i który miał nadto przy sobie cały sztab technicznych doradców, przybył do Borysławia. Po objechaniu miejscowości, w celu zaznajomienia się i z rozległością terenu i ze zbiornikami, goście borysławscy w orszaku zainteresowanych w przemyśle naftowym osób, udali się do Truskawca, gdzie przy biesiadzie dzielili się swemi wrażeniami. Z przemówienia pierwszego — a było niem przemówienie hr. Zamoyskiego — słu-

chacze dowiedzieli się o tem, że rząd zakupuje 30.000 cystern dla lokomotyw dróg żelaznych. Władze nie zdecydowały się jeszcze, czy kupią ropę surową, czy też już „odbenzynowaną“, tj. pozbawioną benzyny, która zapalność i wybuchowość ropy znacznie powiększa. Technicy mówili nam, że dla miejscowych producentów kwestya, w jakiej formie rząd chce otrzymać ropę, niema żadnego poważnego znaczenia. Również ważną była informacya, że minister finansów, gotów otworzyć kredyt w wysokości półtora miliona koron, na wybudowanie zbiorników.

Po przemówieniach posła Löwensteina, ministra Derschatty, zabrał głos namiestnik, po nim inżynier Hendrich, zaznaczając, że od normalnego położenia przemysłu nafcianego, zależy byt 20.000 ludzi, zakończył szereg toastów i podziękowań.

Na razie wszyscy są zadowoleni co do możliwych skutków spekulacyi, starającej się obniżyć ceny ropy, wyzyskując w ten sposób przypadkową zupełnie i od woli ludzkiej niezależną hyperprodukcyę.

KRONIKA.

Kalendarzyk:

W piątek rz.-kat. Urocz. Serca Jez., gr.-kat. Akilyny.

W sobotę rz.-kat. Władysława, — gr.-kat. Jelysija.

Repertuar teatru miejskiego (pod dyrekcyą Ludwika Hellera):

W piątek „Pan dyrektor“.

W sobotę „Dom otwarty“.

W niedzielę „Łapownicy“.

W poniedziałek wiecz. „Markiz de Priola“.

MIEJSCOWA.

Nocny alarm. Że nawet o 2 godz. w nocy nie można we Lwowie w kawiarni spokojnie grać w bilard albo wypić knikebajna, tego dowodem wczorajsze zajście w kawiarni Schneidra przy ulicy Akademickiej. Oto wpadła tam o wspomnianej godzinie stróżka kamienicy ul. Chorążczyzna 11, z doniesieniem, że w jej domu na parterze się pali. Zatelefonowano natychmiast po straż, ale nieczekając jej przybycia goście kawiarni gremialnie pospieszyli na miejsce pożaru i ugasili go przed przybyciem trenu.

† Marya z Bochenków Hopcasowa, żona współredaktora *Czasu*, zmarła onegdaj w Krakowie w 45 roku życia. P. Hopcasowi, który należy do najsympatyczniejszych osobistości w mieście, towarzyszy z powodu tej bolesnej straty powszechne a żywe współczucie.

Ukaranie antyalkoholisty. Szynkarz Sonnenschein, w ul. Żółkiewskiej l. 10 niechciał wczoraj dać dwom gościom więcej wódki, ponieważ mieli aż nadto w czubie. Wtedy goście wpadli w rzeźniczą pasyę i zdemolowali cały szynk, zniszczyli bilard, potłukli lampy i naczynie, a nawet poturbowali Sonnenscheina i jego żonę.

Tymi gośćmi byli rzeźnik Szymon Jarolin i jego syn Maryan. Ojciec na ładną drogę prowadzi syna!

Prowincyonalista. P. Roman Hulewicz, przyjechawszy wczoraj rano do Lwowa, dał jakiemuś chłopcu na dworcu kolejowym dwa pakunki ręczne wartości 46 K do zaniesienia. Po drodze wstąpił do filii ruskiego gimnazyum przy ul. Leona Sapiehy. Kiedy wyszedł po chwili, chłopca już nie było.

Nasz reporter pisze:

Pomimo, że Redakcya dała mi oficyalnie w skórę za Bartosza Głowackiego, ja ani rusz nie mogę w swej makówce wykombinować, jak to może być, żeby na świecie żyli jeszcze „czwartacy“. Klnę się na majątek swej przyszłej żony, żem ani jednego czwartaka na oczy nie widział, bo wszyscy już co do jednego leżą na cmentarzach świata. A oprócz tego oświadczam, że choćbym sto lat miał żyć, noga moja na żadnym festynie nie postanie, i z żadnem towarzystwem wdawać się nie będę. Bo ja już mam dosyć za swoje. Co się tylko gdzie złego stanie, zaraz winien reporter. Jakby ten reporter był jakim złym duchem, albo należał do czerwonej loży. A tymczasem reporter to taki sobie człowiek, notabene bardzo przystojny i elegancki, nikomu wody nie mąci, ani jaj z pod kury nie wykrada, ani się do niczyjej żony nie umizga — słowem cnotliwość nad cnotliwościami. A że ma troszkę ostre pióro i za pięknemi panienkami przepada, to nie jego wina. Dziś każdy członek społeczeństwa radby sobie bodaj na wzór wróbla gniazdko uścielić i żyć w niem wygodnie aż do samej śmierci. A reporter niema ani gniazdka jak ptaszek, ani nory jak myszka, ani nawet celi — jak Siczyński. Reporter duchem Bożym żyje i pisze ku uciesze i zbudowaniu czytelników, oraz ku większej chwale społeczeństwa i św. Magistratu. I godzi się taką osobistość prześladować? Jeżeli komisarz Łukomski prześladuje „niebieskie ptaszki“, to całkiem inna para trzewików. Tak samo inna para kaloszy, gdy lokatorowie wyzyskują kamieniczników. Teraz bowiem nastał taki sezon, że wszystko, co żyje, daje graty do Bernardynów i jeździ do rozmaitych Pacykowów na świeże podśmietanie, a w kamienicach pustki. Jeden znany mi właściciel 400 czynszowych kamienic nasiernicy wczoraj dostał z irytacyi i buda ratunkowa go wzięła. Ja się temu wcale niedziwię, bo gdyby się na każdej kamienicy tylko o sto koron miesięcznie czynsz zmniejszył, to robi to 4000 koron. — A cztery tysiące koron pieszo po ulicach nie chodzą. — Po ulicach chodzą tylko tumany kurzu i zasypują ludzi z kretesem. Rozumie się, nie można tu obwiniać św. Magistratu, bo on przeciw wiatrowi niema żadnej rady. Winne są tylko niebiosa, że deszczu nie spuszczają, chociaż ciągle chmury po niebie łażą, ale psiakość całkiem jałowe, jak jałowym coraz więcej staje się proces Wasińskiego. Tak, tak, nawet tort z czasem przejeść się musi, choć taki słodki, że język w niebezpieczeństwie.

Jestem niezmiernie ucieszony, że cesarz Wilhelm-Podróżnik pojedzie także do Rewlu. On tam raz już był i bardzo mu się tam podobało. On chce być wszędzie, co jest zupełnie naturalne. Wszak aniołowie i święci mają tę łaskę, że mogą bywać wszędzie, gdzie tylko zapragną i to bez jakichkolwiek paszportów, biletów i kosztów podróży. A Wilhelm, jak to *Goniec* pisał i malował, jakby już był świętym i tak go w jakimś protestanckim kościele na oknie wymalowali. Szkoda tylko, że ja nigdzie nie pojadę. Jestem przywiązany do Lwowa jak źrebię do klaczy, albo niedźwiedź do cygana. I dlatego zostaję w kochanych murach całe lato. Letnicy powoli ze sobą wszystko niezdrowe powietrze wywożą i będzie tu przyjemnie, jak w Zakopanem albo na Riwierze.

Rada miejska uchwaliła na wczorajszem posiedzeniu wypowiedzieć kontrakt dzierżawy p. Hellerowi, aby warunki tegoż kontraktu na podstawie dwuletnich doświadczeń, poddać rewizyi. Jest to, co prawda, formalność tylko, ale przykra i p. Hellera krępująca. Bo o tem, aby wypowiedzenie to zostało utrzymanem i kontraktu nieprzedłużono na dalsze trzy lata, trudno pomyśleć nawet w braku odpowiedniego na miejsce p. Hellera kandydata.

Uchwała wypowiedzenia zapadła 32 głosami przeciwko 22. Winę tego niefortunnego kroku ponosi Strzelnica, której ławki świeciły wczoraj pustkami.

Na początku posiedzenia prez. Ciuchciński poświęcił gorące wspomnienie śp. Małachowskiemu jako byłemu prezydentowi miasta.

Nowi radcy tak gorliwie stawili się na posiedzeniu, że obrady zaczęły się już o godzinie kwadrans na siódmą!

Od p. Michaliny Gedrojciowej otrzymaliśmy pismo, w którem żali się, że ktoś niepowołany do tego w jej imieniu prosi o wsparcie w *Gońcu*.

Pani Gedrojciowa zastrzega się przeciwko nieproszonej opiece, przyczem nadmienia, że już zeszłego roku w czasie bankietu na cześć posła p. Buzka urządzonego, zbierano rzekomo dla jej ułomnego syna składkę, o którą nie prosiła, i że co gorsza, zebrano nawet kilkadziesiąt koron nibyto dla niej, któreto pieniądze do rąk jej się nie dostały.

Prosi więc, ażeby raz na zawsze dla niej żadnych składek nie urządzano.

Habilitacya. Profesor niemieckiego gimnazyum we Lwowie, znany w kole uczonych jako autor wielu cennych prac, dr. Franciszek Krczek, wygłosił onegdaj w auli uniwersyteckiej wykład habilitacyjny pt. „Teorya niewoli prasłowiańskiej“. Dr. Krczek habilitował się ze slawistyki porównawczej.

Jubileusz red. Adama Krechowieckiego. Uroczystość 25-letniego jubileuszu publicznej dziennikarskiej i literackiej pracy Adama Krechowieckiego naczelnego redaktora *Gazety lwowskiej* i znanego pisarza historycznych powieści, odbędzie się jutro w sobotę przedpołudniem. Uroczystość urządza grono członków redakcyi *Gazety lwowskiej* przy współudziale ogółu dziennikarzy lwowskich, krakowskich i prowincyonalnych.

Ognisko siczowników. W Buczaczu powstaje nowe towarzystwo ruskie pod wiele mówiącą nazwą „Ukraińskij dim narodnyj“.

Będzie to niewątpliwie siedlisko i nowy rozsadnik nienawiści ku Lachom. Prezesem tegoż jest słynny z hajdamackiej duszy Andrij Bukowecki, sekretarzami Borys Iwan i dr. Daniłowicz.

Popis konserwatoryum gal. Towarzystwa muzycznego. Najpoważniejsza w kraju instytucya muzyczna prowadzona fachową ręką p. M. Sołtysa, wystąpiła w środę z plonem dorocznej pracy nad powierzonymi sobie wychowankami w formie popisu muzyczno-wokalnego w sali kasyna miejskiego.

Ogólną charakterystyką wszystkich produkcyi była powaga w wykonaniu utworów, zdala stojąca od chęci przedwczesnego pozowania na artystów. Obfity 11 punktowy program nasuwał poważne refleksye na temat dobrego prowadzenia uczniów przez grono doborowych profesorów.

Z pośród nich zadebiutował w charakterze profesora śpiewu p. Dianni występem p. Klimczaka (bas) głos wzorowo prowadzony i skierowany ku jak najsubtelniejszemu zrozumieniu każdej frazy, przyniósł zaszczyt swemu profesorowi. Dyrekcyi należy się uznanie za doskonałe kierownictwo instytucyą, która zdala od blichtru prowadzi talenta drogą wytrwałej pracy ku artystycznym wyżynom. *l. b-r.*

Z policyjnych protokołów. Służąca Emilia Haczewska przybyła w towarzystwie N. Grossowej z Borysława i zajechała z nią razem do hotelu. Wczoraj Grossowa skorzystała z jej nieobecności i opuściła hotel, zabierając wszystkie rzeczy Haczewskiej.

Syn dozorcy domu pod l. 5 przy ul. Boimów posłany przez dr. Karola Grossa do pralni po bieliznę, sprzeniewierzył nietylko resztę otrzymaną w kwocie 4 koron ale i odebraną z pralni bieliznę.

Agent policyi Baziuk wyśledził i przyaresztował wczoraj notowanego złodzieja, poszukiwanego za liczne kradzieże, liczącego 19 lat, a grasującego dotąd pod trzema pseudonimami Edwarda Dziubaka, Adolfa Schmitta i Franciszka Potężnego.

W kuchni ludowej skradziono z kieszeni M. Zabratyńskiemu pugilares zawierający 2 korony.

Znaleziono:

Do mieszkania p. Władysława Laskowskiego w Lewandówce pod l. 115, przybłąkał się onegdaj seter maści kasztanowatej.

Obok szpitala powszechnego pęk kluczy.

W ul. Łyczakowskiej za kościołem św. Antoniego znaleziono srebrny zegarek męski z cienkim złotym łańcuszkiem i medalem św. Jerzego.

Na pl. Smolki pęczek kluczy.

W ul. św. Mikołaja złoty pierścionek z szafirem i napisem wewnątrz „Karol 16/3 92“.

W ul. Krzyżowej katalog główny szkoły św. Marcina klasy II.

W ul. św. Zofii cienki kólczyk srebrny pozłacany w kształcie obrączki.

W kawiarni amerykańskiej pugilares z kwotą 56 koron.

† Dr. Godzimir Małachowski. Na wieść o śmierci nieodżałowanego Prezesa i Członka honorowego ś. p. dra Godzimira Małachowskiego, Zarząd Główny Polskiego Towarzystwa Pedagogicznego, na nadzwyczajnem posiedzeniu odbytem dnia 24. b. m. uchwalił: Wywiesić żałobne chorągwie na gmachu Towarzystwa. Wysłać kondolencyjne pismo do rodziny zmarłego. Wezwać telegraficznie Oddziały Towarzystwa w kraju do wysłania delegatów na pogrzeb do Lwowa. Złożyć wieniec na trumnie zmarłego. Wezwać osobnymi plakatami nauczycielstwo lwowskie i członków Towarzystwa do gremialnego udziału w pogrzebie. W imieniu Polskiego Towarzystwa Pedagogicznego, przemówi nad trumną wiceprezes Towarzystwa. Przedłożyć najbliższemu Walnemu Zgromadzeniu delegatów Towarzystwa wniosek na nazwanie fundacyi burs nauczycielskich, istniejącej w łonie Towarzystwa imieniem dra Godzimira Małachowskiego i wydzielić na jej rozszerzenie kwotę 200 K ze swoich funduszów. W sali posiedzeń Zarządu Głównego umieścić portret zmarłego. Wydać najbliższy numer organu swego czasopisma „Szkoła“ w żałobnej obwódce. Roczne sprawozdanie z czynności Zarządu Głównego, opatrzyć podobizną zmarłego wraz z wyliczeniem nieocenionych zasług Jego dla Towarzystwa i ogółu nauczycielstwa ludowego.

Jaworski Korneli, wiceprezes. *Kornecki Jan*, sekretarz.

Z KRAJU.

Powódź. Brody 23-go czerwca 1908.

Dnia 22-go bm. w porze południowej, nastąpiło oberwanie się chmury w okolicy gmin Buczyny i Suchowoli powiatu brodzkiego, połączone z niebywałą burzą, podczas której uderzył piorun i zabił chłopa jadącego furą, z Brodów do Czernicy, a ogłuszył i poraził dwie kobiety, siedzące na wozie.

Wskutek tej strasznej ulewy spadły raptownie z pagórków, otaczających przeważnie w nizinie położoną gminę Suchowolę takie ogromne masy wody, że w jednej chwili zalały w dolinie leżące domy, drogi i ogrody, unosząc chlewy, parkany i ogrodzenia a z domów nawet sprzęty i uderzyły gwałtownie na położony w nizinie tej gminy budynek szkolny, napełniony podówczas szkolną dziatwą, pierwszego stopnia nauki, w którym znajdowało się przeszło 50 dziatwy w wieku 6—7 lat.

Zawdzięczyć należy tylko energii i nadzwyczajnej przytomności umysłu nauczycielki p. M. T., iż w chwili, gdy woda zalewała już budynek szkolny, udało jej się dzieci wyprowadzić na przylegający, stromy ogród szkolny. Ubezpieczywszy w ten sposób dziatwę szkolną wróciła nauczycielka do pomieszkania z zamiarem zabezpieczenia aktów szkolnych i swego mienia, lecz to stało się już niemożliwem, gdyż tuż za nią wtargnęła tak raptownie woda do ubikacyi szkolnych, że nauczycielka wraz z chwilowo u niej bawiącą matką staruszką, zmuszone były ratować się ucieczką przez okno, w stronę pagórka ogrodu szkolnego, wpadając za oknem po pas w wodę. Pozostawione całe mienie, garderoba, bielizna, pościel, biblioteka i sprzęty domowego urządzenia uległy prawie doszczętnie zniszczeniu, przez co poniosła nauczycielka szkodę w kwocie około 400 koron.

W starym, drewnianym budynku szkolnym powymulał nader silny prąd wody ogromne otwory w ścianach, zniósł zupełnie podłogę w sali szkolnej, i zrujnował budynek szkolny tak, iż musiał być opróżniony, albowiem woda wewnątrz dochodziła po nad metr wysoko i zaniosła ubikacyę zupełnie namułem.

W powodzi tej w Suchowoli miało utracić życie dwoje małych nieszkolnych dzieci i wiele inwentarza żywego, zaś szkody w budynkach, ogrodach, polach a zwłaszcza w łąkach, są olbrzymie i na razie nieobliczalne. Takiej powodzi jak obecna, niepamiętają najstarsi ludzie w gminie Suchowoli, w której okolicy niema większych rzek, tylko mały potoczek zwany „Suchówką“, który w normalnym stanie z okolicznych źródeł początek swój bierze i zaledwie się sączy.

Powódź była tak wielką, że na przestrzeni 12 km. woda wszystko zniszczyła, a masy wody wpadały ulicą kolejową aż do odległego o milę miasta Brodów i przerwały komunikacyę.

Śmierć na szynach czy morderstwo? Z Przemyśla donoszą: Na torze kolejowym między stacyą Żurawicą a Przemyślem onegdaj nad ranem znaleziono jakiegoś chłopa, leżącego bez przytomności, któremu krew z ucha ciekła. Pociąg zatrzymano. Rannego przywieziono do Przemyśla, gdzie go umieszczono w szpitalu. Ranny nie odzyskawszy przytomności, około godziny 10-ej rano umarł. O ile dotąd zbadano, denat ma się nazywać Przyk i pochodzić z pobliskiej wioski Krubel mały. Sekcyi jeszcze dotąd nie było, lekarze jednak przypuszczają, że nastąpiło załamanie czaszki. Prawdopodobnem jest, że denat będąc w stanie pijanym, szedł w nocy torem kolejowym — i upadł na szyny. Nie jest również wykluczone morderstwo. Sprawę oddano prokuratoryi. Śledztwo w toku.

Wielki oszust. W Cieszanowie aresztowano niedawno pewnego pseudoksiędza, a właściwie międzynarodowego oszusta, który podając się za dyakona, wyłudzał w różnych miejscowościach znaczniejsze kwoty. Policya wiedeńska stwierdziła, że oszust nie jest i nie był nigdy księdzem, a dokumenty legitymacyjne skradł w Nerv we Francyi, pewnemu księdzu nazwiskiem Ernest Goynot. Swego czasu był karany w Briksen w Niemczech, 6-cio miesięcznem więzieniem za żebraninę i oszustwa. — W Preszburgu na Węgrzech ukarano go również 6-cio tygodniowym aresztem, za niedozwolone wyłudzanie datków; we Wiedniu za podanie fałszywego nazwiska, dostał jeden miesiąc więzienia. Po odsiedzeniu tej kary, odstawiono go do Lwowa, a stąd szupasem do Milatycz (koło Winnik pod Lwowem), jako miejsca przynależności. Po drodze zdołał jednak umknąć i podróżował dalej. W wielu krajach zachodniej Europy, które zwiedzał, podawał się za polskiego zakonnika z najrozmaitszych klasztorów. W krajach południowych jak n. p. we Włoszech — a w szczególności w Rzymie i Neapolu, tudzież w Rjece przedstawiał się w roku 1904 jako: „Graf J. Tarnowski“.

Wedle doniesienia urzędu parafialnego we Wołkowie (powiat Winniki) — właściwe nazwisko „exgrafa“ brzmi: „Jan Tarnowski, syn nieślubny Apolonii Czajka, zwanej po mieczu Tarnowska, a zamieszkałej w Milatyczach“. W Cieszanowie legitymował się biletem i paszportem na konia, pisanym po węgiersku — wmawiając, że to paszport na jego osobę, wystawiony po turecku. Oszusta zdemaskował pan Piotrowski, aptekarz z Narola, który przeczytawszy w pismach notatkę, ostrzegającą przed rzekomym zakonnikiem z Francyi, spowodował aresztowanie poszukiwanego włóczęgi.

Oszust znany jest również policyi krakowskiej, gdzie odsiedział siedmiodniowy areszt za włóczęgostwo; w Krakowie ubierał się jednak po cywilnemu. Do policyi wiedeńskiej, nadeszły liczne skargi na oszusta z różnych krajów, tak, że materyał do rozprawy sądowej, będzie bardzo obfity. Proces odbędzie się we Lwowie.

Piszą nam z Tłustego. Młode, bo zaledwie przed dwoma laty założone u nas T. S. L. rozwinęło w r. b. działalność swą w całej pełni.

W przeciągu kilku miesięcy powstał za staraniem koła cały szereg czytelń w okolicznych wsiach, kółko amatorskie urządziło w tym czasie 4 wieczorki z prawdziwym sukcesem, wreszcie komitet zawiązany z członków tegoż Tow. przystąpił dnia 14. czerwca do urządzenia festynu ludowego.

Urządzenie czegoś podobnego w naszej miejscowości, wśród naszych stosunków, było bardzo trudnem zadaniem. Brak parku lub lasu poblizkiego, brak funduszów na potrzebne wydatki, w końcu brak ludzi chętnych do pracy dla ogółu — wszystko to było poważną przeszkodą. Dzięki atoli solidarności i serdecznej, pracy komitetu udało się wszelkie trudności złamać. Piękny i nader wzorowo prowadzony las Wydziału krajowego w Szypowcach, choć zbyt odległy, wyprosił komitet na miejsce do festynu. Obywatelstwo okoliczne z Antonowa, Muchawki, Szypowiec Myszkowa, z Horodenki i w. in. poparło osobiście zamiar komitetu i cały festyn wobec tego wypadł nader wspaniale a młodemu kołu T. S. L. przysporzył około 400 kor. dochodu i posunął jego działalność o wiele naprzód. Należy się zatem słuszne podziękowanie tym wszystkim, którzy na listę komitetu datki chętnie nadsyłali, oraz szczere uznanie tym, którzy żmudną pracą w komitecie dla dobra ogółu nie pogardzali.

Vivat taki sequens!

Fałszerze świadectw maturalnych. Onegdaj aresztowano w Warszawie jednego z członków zorganizowanej w cesarstwie spółki, fabrykującej świadectwa maturyczne. Podczas rewizyi w jego mieszkaniu przy ul. Nowogrodzkiej znaleziono mnóstwo kompromitujących go dokumentów, stemple różnych gimnazyów i seryę listów z prowincyi od osób, zapytujących, ile kosztuje matura.

„Fabryka“ istniała od niedawna. A jak stwierdziło śledztwo, wydała „świadectw“ około dwudziestu.

Potrzebujący „pomocy dyrektora“, przyjeżdżał do Warszawy, stawał u niego na stancyi, pobierał lekcye i po krótkim czasie zdawał egzamin — oczywiście zawsze z dobrym wynikiem.

Płaciło się zato około 400 rb. miesięcznie, za maturę zaś według umowy.

Prócz pociągnięcia do odpowiedzialności zręcznego „dobroczyńcy“ uczniów, ministeryum oświaty rozważa również sprawę zarządzeń przeciw osobom, które świadectwa gimnazyalne. z tego źródła otrzymały. Jak pisze dziennik petersburski, specyalne represye stosowane względem nich nie będą, natomiast zarządzone zostaną egzaminy powtórne w celu ulegalizowania fałszywych matur.

Awantury uliczne w Poznaniu. W Poznaniu odbywa się obecnie zjazd „drukarzy niemieckich“ urządzony staraniem p. Merzbacha, właściciela drukarni hakatystycznego *Posener Tageblatt'u*. Uczestnicy zjazdu zaintonowali zeszłej soboty na bankiecie narodowe pieśni niemieckie: *Die Wacht am Rhein*, *Deutschland*, *Deutschland über alles* — przy dźwiękach trąb i rogów tak głośnych, że słyszano je na odległych ulicach. Hałaśliwa demonstracya wywołała oczywiście zbiegowisko uliczne. Około 250 osób, po większej części wyrostków robotniczych obu narodowości gawiedzi ulicznej zgromadziło się około „żydowskiego pałacu“ na narożniku Rynku i ulic Żydowskiej i Szerokiej, a podnieceni manifestacyjnymi śpiewami, przy otwartych na rozcież oknach zaśpiewali polskie pieśni.

Dwaj obecni policyanci usiłowali tłum rozpędzić, co im się jednak nie powiodło. Zawezwali potem pomocy, która się zjawiła w osobach kilkunastu policyantów z komisarzem rewirowym, Kugasem, na czele. Policya zawezwała tłum do rozejścia się i zaprzestania śpiewów. Gdy tłum nie ustępował, a rozpoczął się zgiełk i hałas, policya dobytymi pałaszami wyparła go na ulicę Żydowską, gdzie wszczęła się bijatyka, podczas której aresztowano i pocięto pałaszami kilka osób. Jedna osoba otrzymała cięcie ciężkie w głowę. Jakiś czeladnik blacharski zanucił: „Jeszcze Polska...“ i otrzymał ranę w rękę. Okazało się na głównym odwachu policyi, że był to Niemiec, któremu ta śpiewka się podobała. Około godziny wpół do 1-szej nadciągnął patrol wojskowy z odwachu, składający się z 8 żołnierzy, ale już nie interweniował.

ZE ŚWIATA.

Między niebem a ziemią. Troje małych córeczek pewnego kupca z miejscowości Bogorno w północnych Włoszech wybrało się ubiegłego tygodnia bez pozwolenia rodziców na przechadzkę w opodal znajdujące się skaliste i lesiste jary i wąwozy górskie, na których dnie płynął rwący i bystry, głęboki potok. Nieznając drogi, dzieci zabłądziły i znalazły się nagle na skalistym cyplu, z którego niemogły wyjść. Przed niemi tuż w dole rozciągała się przepaść głęboka, a w niej ów potok. Nagle wskutek fałszywego kroku dwoje z rodzeństwa 8-letnia i 4-letnia dziewczynka, które prowadziły się za ręce, spadły z tego cyplu o 4 metry na dół, tak fatalnie, że jeszcze włos, a runęłyby w przepaść. Na szczęście starszej, udało się chwycić głazu kamiennego rękami, podczas gdy młodsze dziecko spadło jeszcze o 2 metry niżej, i omdlałe z przerażenia zaczepiło się o krzak rosnący na samym końcu skały. Jeden ruch a dziecko wpadłoby w głębokość. Dopiero najstarsza córka widząc co się dzieje, narobiła alarmu, przybiegli wieśniacy i jeden z nich po linie, zaczepionej o głaz, spuścił się nad przepaść i pochwycił najpierw 4-letnią dziewczynkę, a później wydobył starszą. — Było to doprawdy cudowne ocalenie.

TELEGRAMY.

Ukarany szczekacz.

Wiedeń. Socyalista bronzownik Terakowski, który w Wiedniu na zgromadzeniu wyborczem dnia 17-go czerwca z. r. w niesłychany sposób napadał za wybory do parlamentu w Galicyi różne osobistości i władze, został skazany na 10 dni aresztu.

Wydanie posłów.

Wiedeń. Komisya nietykalności poselskiej uchwaliła wniosek na wydanie sądowi posłów hr. Sternberga i Bergmana, który ich ściga za zbrodnię pojedynku. Także sekundanci p. Isopescul, Svejk, Udrzal i Czajkowski mają być wydani sądowi.

Deputacya szynkarzy u ministra.

Wiedeń. Wczoraj zjawiła się w parlamencie deputacya szynkarzy galicyjskich z prezesem związku p. Krzysztofem Janowiczem na czele. Posłowie dr. Battaglia i dr. Gold poprowadzili ją do ministra dr. Korytowskiego, któremu, w myśl podniesionych przedwczoraj wniosków posła Staniszewskiego, przedstawiła niesprawiedliwość i uciążliwość podatku tzw. osobnej opłaty szynkarskiej, prosząc o zniesienie tego ciężaru.

Minister przyrzekł zająć się tą sprawą i zapewnił, że chociaż zupełnego zniesienia opłaty obiecać nie może, jednak zarówno wysokość jak i forma pobierania tej opłaty zostanie gruntownie zreformowaną.

Z Koła polskiego.

Wiedeń. Na wczorajszem posiedzeniu Koła omawiano dalej projekt ministra Korytowskiego w sprawie podwyższenia podatku od wódki.

P. dr. B a t t a g l i a postawił rezolucyę, wzywającą prezydyum Koła, aby pertraktowało z rządem w celu osiągnięcia w projekcie następujących zmian i zyskania praw w zamian za uchwalenie podwyższenia podatku od wódki.

1. Dochód dla kraju ma wynosić co najmniej 40 hal. 2. Usunięcie tych rzeczy z projektu, które ze stanowiska autonomicznego są nie do przyjęcia. 3. Aby nie zniżono do tego stopnia bonifikacyi, jak tego żąda obecny projekt. 4. Zniżenie podatku domowo-klasowego i domowo-czynszowego, jednak w ten sposób, aby zniżka nie utonęła wyłącznie w kieszeniach kamieniczników. 5. Poprawa płac kolejarzy.

W ten sposób bilans znaczniejby się poprawił i jeśli rząd zgodzi się na te żądania Koła, to mowca byłby za silnem poparciem projektu, ponieważ korzyść byłaby po naszej stronie.

Pruska barbarya.

Berlin. Cesarz Wilhelm, jak wiadomo, kupił zamek Achilleion na Korfu, z którego to zamku zaraz po kupnie zniknął posąg Heinego. Posądzano podówczas Wilhelma o niechęć do tego poety. Obecnie pokazało się, że posąg musiano usunąć, ponieważ żołnierze pruscy poutrącali mu palce, nos i uszy!

Szach strzela i wiesza.

Teheran. Między szachem a parlamentem toczyły się początkowo pertraktacye i nie przypuszczano, że dojdzie do rozlewu krwi. Kiedy jednak szach zażądał wydania 5-ciu głównych przywódców parlamentarnych, jako zakładników, aby mieć rękojmię, że ruch przeciw niemu wszczęty, zostanie stłumiony — parlament odrzucił to żądanie. Tymczasem przed parlamentem i meczetem zebrał się tłum. Rozeszła się pogłoska, że szach obiecał ponownie przysięgać na konstytucyę. Gdy na placu zjawili się kozacy, tłum zażądał usunięcia wojska, wznosząc obelżywe okrzyki i obrzucając kozaków kamieniami. Niebawem też padł pierwszy strzał z tłumu. Kozacy natychmiast rozpoczęli regularny ogień i wysłali do szacha kuryera po instrukcyę. Po upływie kwadransa zajechały na plac 4 armaty i rozpoczęły bombardowanie meczetu i lokali klubowych. Strzały padały do parlamentu tylko przez nieuwagę kanonierów. (!) Szach zapowiedział, że praw, nadanych ludowi, nie cofnie, tłumi siłą jedynie rewolucyę.

Liczba uwięzionych jest bardzo wielka, głównych przywódców ruchu podobno już powieszono.

Paryż. *New-Jork-Herald* donosi z Teheranu, iż wczoraj szach rozkazał powiesić kilku duchownych i wybitnych przewódców ludowych.

Szach codzień zarządza bombardowanie domów, znajdujących się na liście proskrypcyjnej. Każdy dom taki ulega zupełnemu zniszczeniu i obrabowaniu.

Zastępcy rozmaitych poselstw kazali wczoraj zawiadomić komendanta gwardyi przybocznej, że nie chcą absolutnie mieszać się do wewnętrznych spraw, że jednakże potępiają ciągłe rabunki i mordowanie niewinnych i nad tem ubolewają.

Teheran. Rabunki w domach bogatych Persów przybrały zastraszające rozmiary. Szach kazał ponownie ostrzeliwać kancelaryę parlamentu. Wielu posłów schroniło się w angielskiem poselstwie. Gdy minister skarbu i wielu duchownych szukało schronienia w poselstwie niemieckiem, oddalono ich stamtąd z uwagą, że nie grozi ich życiu niebezpieczeństwo. Prezydent parlamentu Muntas udał się do poselstwa francuskiego. Wiceprezydenta parlamentu aresztowano.

Poseł Ibrahim Khan zabity został przez żołnierzy. Na rozkaz szacha powieszono kilku mowców ludowych. Bazary pod przymusem otwarto. Szach wydał nową ustawę wyborczą dla parlamentu. Szach zamianował rosyjskiego pułkownika kozaków, wojskowym gubernatorem Teheranu.

Granice w obłokach.

Paryż. Na placu artyleryjskim w Montrnedy spadł niemiecki balon wojskowy. Prasa tutejsza zwraca uwagę, że balony już należą do środków komunikacyjnych mających prawo obywatelstwa, i należy granicę powietrzną między państwami uznać już także jako wśród pewnych zaostrzeń nieprzekraczalną.

„Simplicissimus“ na Indeksie.

Budapeszt. Ministerstwo spraw wewnętrznych odebrało tygodnikowi „Simplicissimus“ debit pocztowy na Węgrzech.

NADESŁANE.

Po pięćdziesiąt groszy za 1 wiersz petitowy.
Za rubrykę tę Redakcya nie bierze odpowiedzialności

KOMUNIKATY.

Doroczna uroczystość ku czci Najśw. Serca P. Jezusa odbędzie się w kościele OO. Jezuitów w piątek dnia 26. bm. w następującym porządku:

O godz. 6 rano prymarya, o godz. 8 wotywa, o godz. 10 suma z kazaniem, o godz. 6 wieczorem nieszpory; poczem wyruszy uroczysta procesya z Najśw. Sakramentem, która przeszedłszy rynek i koło katedry łać., zatrzyma się na pl. Trybunalskim, gdzie wygłoszone będzie kazanie. Suplikacye i „Te Deum" zakończą uroczystość. Procesyę poprowadzi ks. Biskup dr. Bandurski.

Międzynarodowe dwudniowe wyścigi motorów i cyklistów dnia 28. i 29. bm., zgłosili się na ręce firmy p. Karola Domiczka następujący panowie:

Z Budapesztu: pp. Jan Poszert z leaderem na motorze 14 H. P. mistrz Węgier i toru paryskiego, Jan Boyko, mistrz Budapesztu, Artur Löwy, zdobywca pierwszych nagród we Wiedniu i Peszcie.

Z Krakowa: znany p. Senison mistrz Krakowa, p. Reindl i p. Golda.

Ze Lwowa p. Pintscher mistrz Galicyi i p. Szechiński.

Z Pragi p. Lindner motorzysta.

Z Wiednia p. Puhrer mistrz Wiednia i Lwowa, p. Oskarman motorzysta.

Z Wiener Neustadt: p. Bittner mistrz Austryi.

Z Warszawy p. Szreder mistrz Warszawy i jeździec torów paryskich.

Prawdopodobnie przybędzie z wyścigów paryskich o ile zdąży na czas p. Nikodem, gdzie startuje o nagrodę Gordon Beneta.

ROZMAITOŚCI.

Śmierć za krzywoprzysięstwo. Niezwykły wypadek w sali sądowej zdarzył się w ostatnich dniach w Kreuznach. Pewien oberżysta, zamieszkały w Mainz, zamówił sobie u handlarza win w Kreuznach 22 flaszek wina. Ponieważ atoli handlarz zamiast 22 flaszek wysłał 72, oberżysta zaś nie chciał wszystkich przyjąć, przeto wywiązał się spór, który następnie doprowadził do procesu cywilnego. W tych dniach podczas rozprawy przed sądem w Kreuznach kazał sędzia handlarzowi win przysięgnąć na to, że rzeczywiście 72 flaszek wina było zamówionych. Kiedy ten złożył przysięgę, zbliżył się doń oberżysta i zawołał: „Dopuściłeś się krzywoprzysięstwa!" W tej chwili padł handlarz win bez zmysłów na ziemię z porażoną połową ciała. Ciężko chorego odniesiono do domu, gdzie w kilka dni potem zakończył życie.

Tragikomedya ze zupy. Tymi dniami stanęła przed sądem wiedeńskim pani Karolina W., oskarżona o to, że przez okno wyrzuciła na ulicę gorącą zupę wraz z naczyniem. Podczas rozprawy przedstawiła oskarżona całe to zajście w sposób mniej więcej następujący: Kiedy mąż przyszedł do domu na obiad, podała mu jedzenie, znakomicie przyrządzone, gdyż jest wyborną kucharką. Mimo to jednak ganił mąż potrawę, twierdząc, że jest zepsuta; zapewne jadł już coś przedtem. Fakt ten wprawił ją w taką pasyę, że wyrzuciła wszystko przez okno. Ze względu na skruchę i nieposzlakowaną przeszłość oskarżonej, skazał ją sędzia na 5 K grzywny. Kiedy oskarżona oświadczyła, że wyrok przyjmuje, zawołał mąż, głęboko wzdychając: „Ona jest skazaną... ale nie jest wcale ukaraną, tylko ja i to potrójnie! Po pierwsze muszę nowe naczynie sprawić, po drugie tracę dziś zarobek, a po trzecie, panie sędzio... muszę tych 5 K zapłacić!

Oryginalny zwyczaj na tle małżeństwa panuje w miasteczku Ecaussines w pobliżu Brukseli. Oto w każdy poniedziałek Zielonych Świątek zapraszają młode dziewczęta mieszkające w tem miasteczku wszystkich młodzieńców z całej parafii na uroczystość „małżeńską". Korespondent *Daily Chronice*" opisuje jak ostatnia ta, oryginalna w swoim rodzaju uroczystość wypadła. Oto w rzeczonym dniu całe miasteczko przybrało odświętne szaty, ozdobiło się flagami, sztandarami, chorągwiami i festonami z zieleni. Na wielu domach i przy ulicach wzniesiono tablice oznajmujące o celu uroczystości i zachęcające do hymenu. Młodzieńcy w liczbie 300 przybyli, zostali serdecznie przyjęci przez komitet dziewcząt na dworcu i z okrzykami a radością prowadzeni przez całe miasto. Następnie podano obiad na placu targowym, sporządzony przez komitet panieński, które również usługiwały biesiadnikom przy jedzeniu. Podczas niego przewodnicząca komitetu, piękna 18 letnia dziewczyna wygłosiła z balkonu ratusza znajdującego się tuż przy targowicy namiętną i gorącą mowę, o małżeństwie, jego celach, skutkach i błogosławieństwach.

Przez cały dalszy ciąg dnia grzmiała po całem miasteczku wesołość i radość a hucznym wiwatom końca nie było. Gdy zaś dziennikarz wieczorem opuszczał miasto, na dworcu dowiedział się, iż w międzyczasie postanowiono do setki zaręczyn.

DROBNE OGŁOSZENIA

po 4 halerzy od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenie 40 halerzy.

C. Schayer Jedyna fabryka czekolady i cukrów :: we Lwowie, przy ulicy Jagiellońskiej pod l. 5. odznaczona r. b. Dyplomym honorowym i złotymi medalami, poleca

¼ Ko cukrów deserowych w kartonie po K 1·20 i wyżej
„ „ herbatników co dnia świeżych po 90 hal.
„ „ karmelków nadziewanych po 60 hal. i wyżej
„ „ czekolady gospodarskiej po 80 hal.
„ „ czekolady deserowej po K 1 i wyżej 510
„ „ czekolady pralin. jasnej po K 1·30
„ „ czekolady śmietankowej po K 1·60
„ „ Cacao, pod gwarancyą czyste po K 1·90.

Pierniki hygieniczne, grahama, nadziewane i całuski, Torciki reklamowe po kor. 1 i wyżej. Owoce kandyzowane, Miód kuracyjny. Wielki wybór kaset i bombonierek. Zlecenia z prowincyi odwrotnie. — Adres:

C. Schayer, Lwów, ul. Jagiellońska 5.

Przy ulicy Duninów Borkowskich l. 11 A, jest willa do sprzedania. 565

Hausnera 5. Jeden, dwa, trzy pokoje z kuchniami zaraz do wynajęcia. 580

Krawieczczyznę wykonuję szybko i tanio. Przyjmę panienkę do nauki. — Teleśnicka ulica Gliniańska 33, oficyny, l. p. 599

Stosunki familijne spowodowały tanią sprzedaż, fortepiana, jadalni barokowej, sypialni dębowej, kredensa, 2 garniturów salonowych, kilka obrazów, kilka par portyer i innych sprzętów domowych.
Wiadomość u dozorcy domu przy ul. Słowackiego 18 (róg ul. Trzeciego Maja) lub w „Doroteum" przy ul. Szajnochy. 287b

Parcele budowlane

od 5000 kor. w najzdrowszem położeniu we Lwowie, 10 minut do Rynku, przy ulicach od 16 — 20 metrowych, skanalizowanych w wodociągi i zaopatrzonych w oświetlenie na sprzedaż. Wiadomość pod szyfrą „Interes 90", poste-rest. Lwów. 613

Pensyonat Wysockiej przyjmuje panienki uczęszczające do szkół od września. — Fortepian konwersacya francuska — Łyczaków l. 29 — parter lewy. 616

Szparagi codzień świeże krótko cięte, podług zmiennych cen targowych na zamówienia wysyłają Dzierzanowscy, o.p. Grzymałów Zielona. 300

:: MASŁO ::

tańsze i lepsze jak na Rynku — tylko w handlu Leonarda Soleckiego we Lwowie, Batorego 2. 550-4

Młodzieniec bardzo przystojny na stanowisku niezależnym ożeni się z posażną panną — lub wdówką. Zgłoszenia „Mój kuzyn" Lwów, poste-restante. 577

Poszukuję 4000 koron. druga hipoteka. — Prowincya. Adres w Admin. Wałowa 6. 600

Bernard Fränkel zegarmistrz

Lwów, ulica Kazimierzowska 17, poleca swój skład zegarków kieszonkowych, pendulowych, budzików i ściennych, jakoteż różnego rodzaju łańcuszków. — Wielki wybór towarów optycznych. — Reperacye wykonuje się szybko i tanio pod jednoroczną gwarancyą. 596

WANNY wypożycza i sprzedaje najtaniej specyalny wyrób tychże, Wojciech Zając, Ossolińskich 14. 541

Bardzo elegancka sypialnia i jadalnia z powodu wyjazdu zagranicę, przy ulicy Hofmana, oraz przepyszny salon i urządzenie dla pokoju męskiego, przy ulicy Słowackiego przez „Doroteum" przy ulicy Szajnochy tanio do nabycia. 612

Magle pokojowe w różnych wielkościach wyrabiam — proszę żądać cennika, Grajewski, mechanik, ul. Boimów 1. Lwów. 315

Młoda, inteligentna wdowa, wycieńczona całoroczną pracą w krawiecczyźnie pragnie wyjechać na wieś dla poratowania zdrowia. — Przyjęłaby na nizkich warunkach szycie lub wyręczenie pani domu. Także w miejscu kąpielowem przyjęłaby odpowiednie zajęcie. Łaskawe zgłoszenia pod „Zdrowie" do Administracyi „Gońca" Wałowa 6. 640

Berdę kupi „Kółko mandolinistów TYPOGRAPHIA" Zgłoszenia: Stow. Drukarzy, Lwów, Piekarska l. 18, JÓZEF BABIARZ, od godz. 7—9 wieczór. 483

Wózki dziecinne od najpojedyńczych do najwspanialszych po najprzystępniejszych cenach poleca pracownia koszykarska J. STECIOWA, Lwów Piekarska 61, — główny skład plac Halicki l. 10, miejska wystawa. 467

Zmiana pomieszkania! Kancelarya adwokacka mece. nasa Dra Majewskiego znajduje się obecnie ul. Kopernika 17, l. piętro.

Bryndza potaniała!! — tylko w handlu Leon. Soleckiego we Lwowie, ulica Batorego l. 2. 550-2

MASŁO DESEROWE w paczkach pocztowych 4 i pół klg. netto za koron 12 wysyła

Mleczarnia Przeworska we Lwowie, ulica Polna 25. 540

Urzędownie zatwierdzone

Lwowskie Biuro Adresowe

we Lwowie, ulica Leona Sapiehy l. 61.

Dostarcza Adresów osób prywatnych i firm lwowskich, za opłatą: od interesantów miejscowych 30 halerzy, z prowincyi 1 kor., z Królestwa i Rosyi 50 kop., Księstwa Poznańskiego i Niemiec 1 Mrk. Adresy sprawdza na miejscu specyalny personal. Należytość przyjmuje się także w markach pocztowych. 587

HOTEL WARSZAWSKI

Lwów, plac Bernardyński l. 5,

mieszczący kilkadziesiąt pokoi, z komfortem umeblowanych, pokoje kawalerskie za miesięcznym czynszem od 20 koron i wyżej — przy doskonałem położeniu w śródmieściu — obok tramwaju konnego i elektrycznego. P. T. Publiczności i przejezdnym gościom — poleca

Zarząd.

Strzyżenie i fryzowanie włosów wykonuje się najlepiej w zakładzie fryzyerskim **J. Habermanna** ul. św. Mikołaja 1. Kto odwrotnie twierdzi, niech się przekona

Zakład fryzyersko-perukarski pod Firmą **L. Świgoś** plac Bernardyński l. 3



poleca się do wykonania wszelkich robót perukarskich, męskich i damskich z włosów prawdziwych, oraz wielki dobór PERUK TEATRALNYCH. :: SKŁAD **PERFUMERYI** francuskich i angielskich. Ceny nadzwyczaj niskie.

Książki szkolne kupuje najrzetelniej antykwarnia Stan. Köhlera Lwów, Batorego 28. 524

ZNANE Z DOBROCI SZYNKI jak również wszelkie wędliny poleca MASARNIA TEOFILA BANASIA Lwów :: Jagiellońska 16 i Żółkiewska 65. Zamówienia z prowincyi odwrotnie.

SINGERA Maszyny do szycia trzeba kupować tylko w naszych sklepach, które pod poniżej podanym znakiem rozpoznać można:

Nikt nie powinien iść na lep ogłoszeń, które nie mają innego celu, jak przez nadużycie nazwiska „SINGER" wprowadzać na targ zużyte już maszyny. Naszych maszyn do szycia nie oddajemy odsprzedawcom, tylko sprzedajemy je wprost potrzebującej publiczności.

SINGER Co. Akcyjne Towarzystwo maszyn do szycia Lwów, pl. Halicki 2. Filia Grodecka 30.

Młody człowiek, z wyrobionem pismem, poszukuje odpowiedniego zajęcia do domu. — Łaskawe zgłoszenia do Administracyi „Gońca", pod „Zajęcie". 560

Świeże i doborowe towary korzenne po najniższej cenie poleca nowo otworzony HANDEL Władysł. Świtlika we Lwowie, pl. Smolki 5. 417

Ważne dla Pań! Najnowsze własnego pomysłu **Podkładki** Lekkie, nieodparzające głowy do uzbycia u **Fryzyera i perukarza W. JAMROŻA** Lwów, Grodecka l. 50. W tymże interesie charakteryzuje się, wypożycza peruki i wykonuje wszelkie roboty w zakresie fryzyerstwa wchodzące. Warkocze wykonuję się od 4 K i wyżej. 470

Ludowe Towarzystwo Wzajemnej Pomocy **„Pogorzelec" i „Aliage"** Lwów, pl. św. Jura 7, poszukuje za wysoką prowizyą zdolnych **Agentów** na określone powiaty. 514

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go maja 1908. — Czas podany podług zegara środkowo-europejskiego.

Przyjeżdżają do Lwowa na dworzec główny z: (o godz.)

7.10 Rawy Ruskiej, Sokala
7.20 Podwołoczysk, Odessy, Kijowa, Brodów
7.25 Krakowa, Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Opawy, Budapesztu, Koszyc, Nowego Sącza przez Tarnów
7.29 Ławocznego, Pesztu, Borysławia, Kałusza
8.00 Sambora, Sanoka, Chyrowa
8.07 Ickan, Dorny Watry, Brodiny, Radowiec, Czerniowiec, Kołomyi, Stanisławowa, Halicza, Chodorowa
8.26 Jaworowa
8.55 **posp.** Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Opawy, Sanoka, N. Zagórza, Chyrowa
9.50 Krakowa, Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Opawy, Zakopanego (przez Podgórze-Płaszów), Sanoka, N. Zagórza, Chyrowa (p. Przemyśl)
10.20 Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körözmező
10.30 Sianek, Sambora.
11.43 Ławocznego, Kałusza, Stryja, Borysławia, Kochawiny.
12.0 Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor, Zbaraża.
12.40 Sokala, Rawy ruskiej
1.10 Tarnowa, Rzeszowa, Jarosławia, N. Sącza, Zakopanego
1.30 **posp.** Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Dynowa, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa, (przez Przemyśl)
2.00 Sambora, Zakopanego, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek.
2.05 **posp.** Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy (p. Żuczkę), Serethu, Radowiec, Berhometu, Suczawy
2.15 **posp.** Podwołoczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Grzymałowa
3.?0 Tuchli (od 15/6 do 10/9), Skolego, Drohobycza, Borysławia
4.50 Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
5.?0 Jaworowa
5.40 Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec, Grzymałowa
5.45 Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Oświęcima, Suchy, Kocmyrzowa, Orłowa (p. Tarnów) Mielca (p. Dębicę), Dynowa, Chyrowa (p. Przemyśl)
5.57 Ickan, Żydaczowa, Kałusza, Nowosielicy, Serethu,
[illegible] Czerniowiec, Ickan, Suczawy, Dorny Watry, Radowiec, Nowosielicy (od 15/VII)
8.40 **posp.** Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Kocmyrzowa, Zakopanego (p. Kraków od 15/6 do 15/9 wł.). (Orłowa od 15/6 do 15/9 wł.). N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Dynowa, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa (p. Przemyśl)
9.10 Sambora, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek
9.30 Ickan, Bukaresztu, Potutor, Czortkowa, Körözmező, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
9.50 Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy, Oświęcima, Wieliczki, Tarnobrzegu, Dynowa, Lubaczowa, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (przez Przemyśl)
10.05 Stanisławowa, Jaremcza, Delatyna, Tartarowa, Mikuliczyna, Worochty (od 15/VII—VIX)
10.30 Podwołoczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania Pustego, Husiatyna, Zbaraża
11.00 Ławocznego, Pesztu, Kałusza, Borysławia, Drohobycza, Kochawiny
12.20 **posp.** Ickan, Jass, Bukaresztu, Konstantynopola, Żydaczowa, Worochty, Delatyna, Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhometu, Czudina, Serethu i Suczawy
2.30 **posp.** Krakowa, Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Orłowa, Zakopanego, N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów).
3.40 Stanisławowa, Kałusza, Husiatyna
5.50 Krakowa, Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów), Zakopanego, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)

Na dworzec „Podzamcze" z:

7.01 Podwołoczysk, Odessy, Kijowa, Brodów
11.40 Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor, Zbaraża
2.00 **posp.** Podwołoczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Grzymałowa
5.15 Podwołoczysk, Odessy, Kijowa, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
[illegible] Podwołoczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zbaraża

Odjeżdżają ze Lwowa z dworca głównego do: (o godz.)

6.00 Sambora, Sianek
6.10 Ickan, Jass, Bukaresztu, Botuszan, Żydaczowa, Potutor, Körözmező, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Suczawy, Dorny Watry
6.14 Rawy ruskiej, Sokala
6.20 Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa, Zbaraża
6.40 Stanisławowa, Delatyna, Jaremcza, Tartarowa, Mikuliczyna, Worochty (od 1/VII—25/VII)
6.?8 Jaworowa
7.3 Ławocznego, Pesztu, Kałusza, Drohobycza, Borysławia
8.25 **posp.** Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Dynowa, Orłowa (p. Tarnów), Zakopanego (p. Kraków od 15/6 do 15/9 wł.)
8.40 Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, (p. Przemyśl), Dynowa, Tarnobrzegu, N. Sącza, Orłowa (od 15/6 do 15/9 wł.), Wieliczki, Oświęcima
9.05 Sambora, Sianek, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, N. Sącza, Orłowa (od 15/6 do 15/9 wł.).
9.10 **posp.** Czerniowiec, Ickan, Brodiny, Putny, Suczawy, Dorny Watry (od 15/VII)
9.35 Ickan, Worochty (od 1/6 do 30/9 wł. w niedziele i święta rz. kat. od 1/VII—31/VIII w poniedziałki i czwartki) Kałusza, Delatyna, (p. Kołomyję), Serethu, Berhometu, Czudina, Radowiec, Suczawy
10.40 Podwołoczysk, Brodów, Potutor, Grzymałowa, Zbaraża
11.05 Bełzca, Sokala, Lubaczowa
2.33 **posp.** Czerniowiec, Ickan, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körözmező, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2.16 **posp.** Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania Pustego, Grzymałowa
2.25 Ławocznego, Drohobycza, Borysławia, Kałusza
2.40 Stanisławowa, Kołomyi, Żydaczowa
2.45 **posp.** Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Berlina, Pragi, Karlsbadu, Chyrowa (p. Przemyśl), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów), N. Sącza
3.30 Rzeszowa, Chyrowa, Sanoka (p. Przemyśl)
4.00 Sambora, Chyrowa, Sanoka
[illegible] Stanisławowa, Kołomyi, Kałusza
6.12 Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Orłowa, Zakopanego (p. Tarnów), Oświęcima
6.30 Jaworowa
6.42 Ławocznego, Pesztu, Drohobycza, Borysławia, Kałusza.
7.00 **posp.** Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Krakowa, Nowego Sącza, Koszyc, Budapesztu przez Tarnów
7.10 Rawy ruskiej, Sokala
7.35 Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Krakowa, Chyrowa przez Przemyśl, Zakopanego (przez Podgórze Pł. od 15/VI—15/VII i od 21/VIII—10/IX)
7.45 Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy, Brodów, Potutor
10.38 Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhometu, Czudina, Serethu, Brodiny, Putny, Dorny Watry, Suczawy.
10.45 Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, N. Sącza, Orłowa, Zakopanego
11.10 Podwołoczysk, Potutor, Brodów, Kopyczyniec, Skały, Iwania Pustego, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa.
11.15 Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Dynowa, Tarnobrzegu, Jasła, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
11.25 Stryja, Drohobycza, Borysławia
12.45 **posp.** Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Kocmyrzowa, Rozwadowa, Dynowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów)
2.30 **posp.** Ickan, Jass, Bukaresztu, Konstantynopola, Körözmező, Kałusza, Serethu, Berhometu, Czudina, Nowosielicy, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry.
3.50 Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Sanoka, Mezo Laborcza, Pesztu, Rymanowa, Iwonicza, Chabówki, Mielca (p. Dębicę), Orłowa, Wieliczki, Oświęcima

Z dworca „Podzamcze" do:

6.35 Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa, Zbaraża
11.02 Podwołoczysk, Potutor, Grzymałowa, Zbaraża
2.31 **posp.** Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Skały, Iwania Pustego, Husiatyna, Grzymałowa, Czortkowa
[illegible] Podwołoczysk, Brodów
[illegible] Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Skały, Iwania Pustego, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa, Zbaraża

Uwagi: Pora nocna oznaczona jest ramkami. Pociągi pospieszne oznaczone grubszemi literami. Zwykłe i zestawialne bilety, jakoteż rozkłady jazdy i ilustrowane przewodniki nabywać można w biurze miastowem c. k. kolei państwowych w pasażu Hausmana l. 9 od godziny 8 rano do 8 wieczór, a w niedziele i święta od 8 rano do 1 pop.

Pociągi lokalne.

z Brzuchowic (od 1 maja do 31 maja) codziennie 8.15 rano 8.20 wieczór; w niedzielę i święta rz. kat. 8.27 popołud. i 9.35 wieczór; od 1 czerwca do 30 czerwca i od 1 września do 30 września codziennie rano 8.27 popoł. 8.20 i 9.35 wiecz. w niedzielę i święta rz. kat. 1.45 popoł. od 1 lipca do 31 sierpnia codziennie 8.15 rano, 3.27 i 5.30 popoł., 8.20 i 9.35 wiecz. w niedzielę i święta rzym. kat. 10.00 przed południem i 1.45 popołudniu.
z Janowa (od 1/5 do 30/9 wł. codziennie) 1.15 popołudniu i 9.25 wieczór; od 3/5 do 15/9 w niedzielę i rz. k. święta 11.?? wieczór.
ze Szczerca od 22/5 do 18/9 wł. w niedzielę i rz. k. święta o 9.18 wieczór.
z Lubienia od 17/5 do 18/9 wł. w niedzielę i rz. k. święta o 11.45 wieczór.

do Brzuchowic (od 1 maja do 31 maja) codziennie 7.20 rano, 8.45 popoł. w niedzielę i rz. k. święta 2.30 popoł. i 8.34 wieczór; (od 1 czerwca do 30 czerwca i od 1 września do 30 września) codziennie 7.21 rano 2.30 i 8.45 popoł. 8.34 wieczór w niedzielę i rz. k. święta 12.41 popołudniu (od 1 lipca do 31 sierpnia) codziennie 7.21 rano, 2.30, 3.45 i 5.50 popołudniu, 8.34 wieczór w niedzielę i rz. kat. święta 9.00 przedpołudniem, 12.41 popołudniu.
do Rawy ruskiej 11.35 w nocy (każdej niedzieli).
do Janowa (od 1/5 do 30/9 wł. codziennie) 5.1 przedpoł. i 8.35 popoł., od 3/5 do 15/9 w niedzielę i rzym. kat. święta 1.33 popołudniu.
do Szczerca od 22/5 do 18/9 wł. w niedzielę i rz. k. święta o [illegible] popoł.
do Lubienia 2.15 popołud. od 17/5 do 18/9 w niedzielę i rzym. k. święta

Odpowiedzialny redaktor: Stanisław Brandowski. Wydawca: Stanisław Tokarski. Z drukarni „Słowa Polskiego" we Lwowie, pod zarządem Józefa Ziembińskiego.